



W ZAKOLU RABY I WISTY

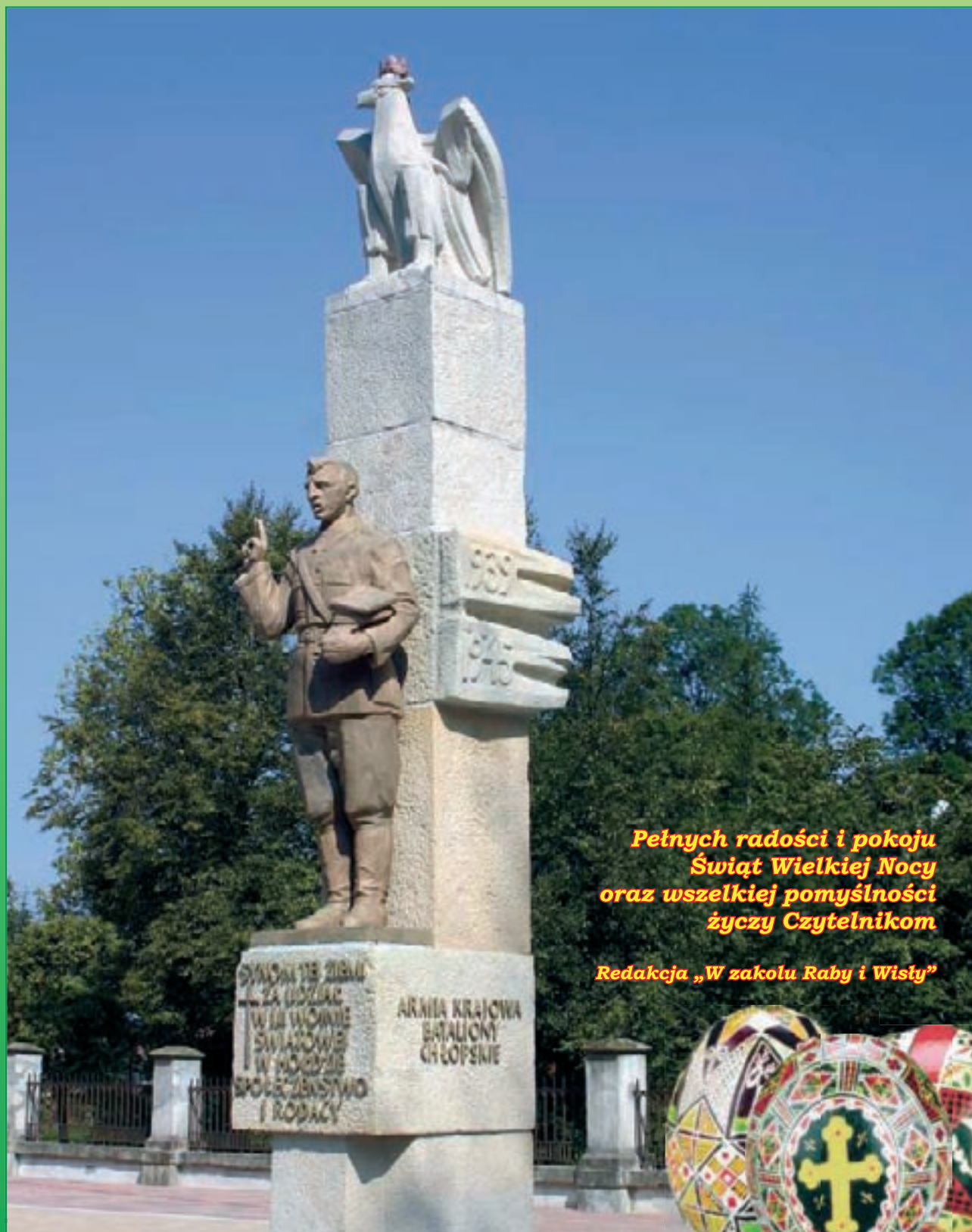
SZCZUROWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1426 - 9759

ROK WYD. XVIII

NR 1 /2010

CENA 3,00 ZŁ



***Pełnych radości i pokoju
Świąt Wielkiej Nocy
oraz wszelkiej pomyślności
życzy Czytelnikom***

Redakcja „W zakolu Raby i Wisty”





Głosowanie nad budżetem podczas posiedzenia Rady Gminy 28.01.2010 r.



W zebraniu strażackim w Szczurowej uczestniczył prezes Zarządu Oddziału Woj. ZOSP Wiesław Woda.



Zebranie kwikowian w Chicago. Od prawej: Cz. Walczak, prezes Z. Szczypa, J. Kucmierz, M. Boduch, J. Antosz.



Uczestnicy Świąta Kobiet w Szczurowej.



Dzień Kobiet w Rudy-Rysiu.



Gimnazjaliści finaliści konkursów wojewódzkich. Od lewej: Sebastian Wąs, Paulina Walas, Magdalena Rams, Klaudia Gałek.



Rozpoczęcie inwestycji powiatowej. Od prawej: przew. S. Pater, członek Zarządu Powiatu M. Antosz, M. Szczurek, inż. J. Hajduk, wicestarosta S. Pacura.



Pytania kieruję do wszystkich z naszego pokolenia, którzy chcą się podzielić wrażeniami i przemyśleniami z czasów, gdy było biedniej, ale królowały kultowe zespoły: Republika, Lady Pank, Lombard, Perfect, Maanam, Budka Suflera, TSA, Kombi. Umownie nazwijmy siebie pokoleniem '81 lub pokoleniem '89.

Pokolenie

Ci, którzy przyszli na świat w drugiej połowie lat 60. i na początku 70., znajdują się teraz w specyficznym momencie. Pół ich życia przeminięło w eksperymentalnym systemie komunistycznym, a druga połowa przypadła na czasy wolnej Polski. Także ja do nich należę. Jesteśmy psychicznie rozdarci pomiędzy młodością, podlegającą w miarę wpływu czasu coraz większej idealizacji, a dniem dzisiejszym, gdy nasze dzieci mają tyle samo lat, co my w stanie wojennym lub przełomowym roku 1989. Byliśmy zbyt dojrzały, aby nie dostrzegać siemiennej rzeczywistości PRL-u, lecz zarazem zbyt młodzi, żeby doświadczyć represyjności systemu w najbardziej drastycznych formach. Fakt zahaczenia życiorysem o komunistyczną Polskę na pewno odróżnia nas od młodszych, którym nie dane było tego doświadczyć. Co więc istotnego tamten specyficzny w dziejach kraju okres wniósł do naszego życia? PRL postrzegany z perspektywy dwóch dekad należy potępiać czy gloryfikować? Chcielibyśmy żyć w tamtej czy współczesnej Polsce? Pytania te kieruję do wszystkich z naszego pokolenia, którzy chcą się podzielić wrażeniami i przemyśleniami. Odezwcijcie się.

Moje odczucia z tamtej epoki ujawniam jako pierwszy.

Człowiek jest szczęśliwy, dopóki nie zauważy deprecjonującego odniesienia. Dla ludzi z naszych okolic takim dołującym porównaniem była Ameryka, bo wielu tam wyjeżdżało. To był zupełnie inny, kolorowy świat mitycznego bogactwa, do którego niemal każdy chciał się wyrwać. W latach 80. należałem do grupy mającej nikłe szanse na taki wyjazd, bo nikt z moich krewnych za oceanem nie mieszkał. Uczyłem się jednak angielskiego na płatnym kursie w Brzesku. W mojej szkole średniej nauczano bowiem tylko rosyjskiego i niemieckiego.

Dzisiaj uważam, że jedną z trwałych wartości, jaką wyniosłem z PRL-u, jest właśnie znajomość języka Rosjan. W piątej klasie podstawówki trafiłem na wspaniałą nauczycielkę, zafascynowaną rosyjskim. Udało się jej przenieść ten zachwyt także mnie. Pamiętam, że w białym-czarnym telewizorze Neptun rosyjskie słowa wypowiedane przez stojącego nad grobem Breżniewa były nieporadne, ale w ustach pięknej nastolatki z Leningradu brzmiały cudownie. Dyrektor szkoły należał

do PZPR, często zachwalał przyjaźń polsko-radziecką i stanowił dla mnie wielki autorytet. Jednak rzeczywistość pozaszkolna była inna. Nikt z wyjątkiem nauczycieli nie używał słów „Rosjanin” i „rosyjski”. „Ruski” – to jedno potoczne słowo zastępowało obydwie z nich. *Ruskich* się nie lubiło i opowiadało się o nich kawały, z wszystkiego, co *ruskie* się kpiło. Świadomość tej dysharmonii nie dawała mi spokoju. Zastanawiałem się, kto ma rację? Zapragnąłem naocznie sprawdzić, jacy naprawdę są Rosjanie i jak wygląda życie w ZSRR? Toteż poświęciłem całe wakacje 1980 r., żeby nauczyć się wszystkich słów zawartych w małym słowniku polsko-rosyjskim. Miałem wtedy niespełna trzynaście lat. Z wyjazdu oczywiście nic nie wyszło. Marzenie spełniło się dopiero dwadzieścia lat później, ale tylko połowicznie, bo komunizmu za wschodnią granicą już nie zastałem.

W PRL-u wiosną i latem było tak samo kolorowo jak współcześnie, a może nawet barwy były bardziej soczyste i pachnące – w dzieciństwie i młodości zmysły są wrażliwsze. Tylko że owa wielobarwność dotyczyła sadu, ogrodu, łąki, rzeki, lasu i nieba. Natomiast wszystkie siedliska ludzkie charakteryzowała szarość. Szare, najczęściej brudne mury, szare, zakurzone ulice, szare płyty chodnikowe, dachówki i eternit, malowane na szaro fabrycznie nowe fiaty i polonezy, szare lamperie i posadzki na korytarzach szkół, szare garnitury, szare okładki książek, szare koperty, szare opakowania zastępcze – otaczający nas świat sprawiał wrażenie, jakby ktoś złośliwie posypał go popiołem. Istniały też inne kolory, ale w owych czasach przegrywały ze wszechogarniającą szarizną. Tego zjawiska nie było jedynie w muzyce rockowej. U szczytu wielkości znajdowały się kultowe zespoły: Republika, Lady Pank, Lombard, Perfect, Maanam, Budka Suflera, TSA, Kombi. W brzeskim internacie byłem jedynym oficjalnie zdeklarowanym fanem Republiki, gdy większość wołała łatwiej wpadające w ucho przeboje Lady Pank. Kilka razy kumple chcieli mi za to spuścić tegie lanie, ale jednak swego zdania nie zmieniłem. I tak jest do dziś, chociaż Grzegorz Ciechowski od dawna spoczywa na warszawskich Powązkach.

MAREK ANTOSZ

W ZAKOLU RABY I WISŁY – kwartalnik. **Wydawca:** GCKCiS w Szczurowej. Pismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

Redaktor naczelny: Marek Antosz. **Zespół:** Michał Czesak, Lucyna Gut, Jaromir Radzikowski, Małgorzata Tracz, Grzegorz Zarych.

Współpraca: Maria Majchrowska (USA), Tadeusz Maj (USA), Zofia Szczypa (USA).

Adres redakcji: Rynek 4, 32-820 Szczurowa, tel. 671 41 07. **Adres internetowy:** wzakolu@onet.eu

Skład i druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.&R. Dzielnic, 32-800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax 663 11 91, tel. 686 14 70. Przesyłanie kwartalnika poza teren gminy możliwe za zaliczeniem pocztowym.

Dystrybucja w USA: „Jolly Inn”, 6501 W. Irving Pk. Rd., Chicago, tel. (773) 736-7606.

Okładka: Pomnik ofiar I i II wojny światowej na Rynku w Szczurowej (fot. M. Antosz).

Gmina Szczurowa wśród mistrzów dotacji z Unii Europejskiej

Ogólnopolski sukces

O tym, że ilość pieniędzy z funduszy europejskich pozyskiwanych przez naszą gminę jest zdecydowanie większa niż w samorządach najbliższej okolicy, wiadomo było od dawna, jednak ranking, który w marcu opublikował dziennik „Rzeczpospolita”, ujawnił prawdę w skali ogólnopolskiej za rok 2009. Szczurowa nie tylko znalazła się w „złotej setce” gmin Polski, ale zajęła również pierwsze miejsce w powiecie i drugie w Małopolsce. W klasyfikacji ogólnokrajowej uplasowała się w ścisłej czołówce, osiągając ósmą lokatę wśród 1576 gmin naszego kraju. Zestawienie opracowano w oparciu o ilość pozyskanych środków w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Dla naszej gminy wskaźnik ten wyniósł 5497 zł przy średniej krajowej 1100 zł. Taki wynik powinien cieszyć tym bardziej, gdy uświadomimy sobie, iż wiele samorządów o lepszym potencjale i atrakcyjniejszym położeniu geograficznym pozostało daleko w tyle, dla przykładu wartość pro-

jektów w podwarszawskiej gminie Prażmów wyniosła zaledwie 25 zł na mieszkańca. W „złotej setce” „Rzeczpospolitej” oprócz Szczurowej znalazły się tylko cztery gminy z województwa małopolskiego – Zembrzyce (siódme miejsce), Kocmyrzów-Luborzyca (miejsce 91), Nowe Brzesko (miejsce 92) i Oświęcim (miejsce 100). Anna Cieślak w komentarzu pt. „Gminni mistrzowie dotacji” stwierdziła, że rok 2009 był przełomowym w zakresie wykorzystania unijnych funduszy na lata 2007-2013, ponieważ udało się już zakontraktować prawie 30 proc. z 67, 3 mld euro funduszy Unii Europejskiej przewidzianych na lata 2007 – 2013.

Wójt Marian Zalewski nie ukrywał zadowolenia z wysokiej lokaty naszej gminy, a komentując wyniki rankingu dla mediów twierdził, że to sukces całego samorządu, urzędników, ale także samych mieszkańców, zaangażowanych w rozwiązywanie lokalnych spraw.

(m)

Trwa dobra passa szczurowskiego gimnazjum

Klaudia Gałek laureatką

W roku szkolnym 2007/2008 laureatką Małopolskiego Konkursu Języka Polskiego, organizowanego przez Kuratorium Oświaty w Krakowie, była Zuzanna Ignacyk, która uplasowała się na drugim miejscu w województwie. Przygotowywały ją nauczycielki Lucyna Gut (wicedyrektor szkoły) i Urszula Mądryk. Rok później taki sam tytuł wywalczyła Anna Sroka w Małopolskim Konkursie Geograficznym – nauczycielką prowadzącą była Ewa Borowiec.

Tym razem 19 marca br. w Auli „Florianka” Akademii Muzycznej w Krakowie, z rąk wicekuratora oświaty Agaty Szuty, tytuł laureata Małopolskiego Konkursu Języka Polskiego odebrała Klaudia Gałek z Rajska. Jej opiekunką merytoryczną była polonistka Małgorzata Tracz. Etap wojewódzki polegał na napisaniu wypracowania o charakterze eseistycznym na następujący temat: „Gdy spotyka się Innego...”. *Nadzieje i niepokoje, szanse i zagrożenia, możliwości i ograniczenia.* W rozważaniach należało odwołać się do sześciu lektur ze wszystkich etapów konkursu, a także do dwóch innych tekstów kultury.

– W poprzednich latach moi uczniowie trzy razy byli już finalistami. Cieszę się, że w tym roku nareszcie osiągnęliśmy z Klaudią pełny sukces – powiedziała Małgorzata Tracz. – Przypomnę, że to nie pierwsze jej zwycięstwo. W 2009 r. Klaudia została laureatką VII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o Teatrze, który zorganizował Teatr Lalki, Maski i Aktora Groteska



Przewodnicząca Komisji Wojewódzkiej Małopolskiego Konkursu Języka Polskiego Grażyna Samborek (z lewej), Klaudia Gałek oraz nauczycielka Małgorzata Tracz podczas uroczystości w Krakowie.

w Krakowie pod patronatem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Małopolskiego Kuratorium Oświaty. Uczennica w ubiegłym roku szkolnym zajęła także trzecie miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Języka Polskiego EDI.

Przeprowadzone wcześniej etapy rejonowe konkursów przyniosły sukcesy w postaci finalistów czterem uczniom: z języka polskiego – Klaudii Gałek, Magdalenie Rams i Paulinie Walas; z geografii – Sebastianowi Wąsowi.

(m)

Prace ujrzały światło dzienne

W świetlicy przy bibliotece w Uściu Solnym 14 marca odbyła się niewielka wystawa pt. „Galeria sztuki ludowej”. Głównym celem organizatorów przedsięwzięcia było docenienie utalentowanych mieszkańców tej miejscowości poprzez prezentację prac ich autorstwa. Wśród eksponatów znalazły się między innymi obrazy, obrusy, serwety, wazony oraz figurki z masy solnej, wykonane przez Justynę Mączkę, Agnieszkę i Katarzynę Rzepkę, Elżbietę Szwachtę, Zofię Rataj, Krystynę Kotarę i Bogumiłę Kotarę, jak również osoby pragnące pozostać anonimowymi. Prace można było zakupić.

Podczas otwarcia zabrały głos bibliotekarka Sylwia Gadowska oraz sołtys Karolina Prosołowicz. Specyficznego charakteru całej wystawie dodał występ dziewcząt grających na skrzypcach – Ani i Agaty Plebańczyk, Asi Nicpoń oraz Ani Klasy. Był również poczęstunek dla oglądających. Wśród zaproszonych gości znaleźli się



wójt Marian Zalewski, przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha, zastępca dyrektora Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu Teresa Klamka, przedstawiciel Miejskiej Biblioteki Publicznej w Brzesku Renata Wielgosz oraz naczelnik OSP w Uściu Jan Misiorowski. Wystawę można oglądać do końca marca w godzinach pracy biblioteki. Ewentualny dochód ze sprzedaży wystawionych przedmiotów zostanie przekazany na potrzeby kościoła parafialnego pod wezwaniem Nawrócenia św. Pawła.

– Wpadliśmy na pomysł, aby wyciągnąć na światło dzienne różne wspaniałe rzeczy, które w ramach własnego hobby wykonują nasi mieszkańcy. Chodziłyśmy od domu do domu i prosiłyśmy o pokazanie prac. Jedni się zgodzili, inni nie, ale w efekcie udało nam się osiągnąć zamierzony cel – podsumowała Sylwia Gadowska.

JOANNA MOROŃSKA

Wsparcie finansowe na zakup strojów krakowskich

Z województwa i gminy dla „Pojawian”

„Mecenat Małopolski” to otwarty konkurs ofert, który pozwala na wspieranie projektów o dużych walorach artystycznych, promocyjnych, edukacyjnych oraz integracyjnych regionu, wyrażających jego różnorodność kulturową. Dofinansowanie mogą otrzymać organizacje pozarządowe, stowarzyszenia i inne podmioty prowadzące działalność pożytku publicznego w dziedzinie muzyki, teatru, kina, literatury, muzealnictwa i wystawiennictwa. Toteż pracownicy Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu, z myślą o Zespole Folklorystycznym „Pojawianie”, złożyli stosowny wniosek w Krakowie, który rozpatrywał Zarząd Województwa Małopolskiego.

– Dzięki temu otrzymaliśmy pieniądze z województwa oraz dwukrotnie większą dotację z Gminy Szczurowa na doposażenie „Pojawian” oraz powstałej nie-

dawno młodzieżowej grupy tanecznej – poinformował dyrektor Grzegorz Zarych. – Projekt przewiduje przede wszystkim zakup szesnastu kompletnych strojów ludowych krakowiaków wschodnich i tyle samo par butów, jak też nowego akordeonu. Sądzę, że dzięki realizacji projektu zwiększymy również obsadę zespołu, który tak mocno wrósł w kulturalny krajobraz naszej gminy, iż trudno sobie bez niego wyobrazić coroczny „Krakowski Wianek”. Bardzo istotne, że poziom artystyczny „Pojawian” doceniają także mieszkańcy ich rodzinnej wsi, którzy na dowód tego zadeklarowali wsparcie finansowe. Całość projektu opiewa na kwotę 17 tys. 920 zł, w tym 5 tys. zł z Województwa Małopolskiego, 2 400 zł od Rady Rodziców z Pojawia, a kwota 10 520 zł pochodzić będzie z budżetu gminy.

(m)

Weekendy w świetlicach

– Świetlice wiejskie to nie jest relikwiarz poprzedniego systemu społeczno-gospodarczego. Są nadal potrzebne, ale zmieniały się sposoby oraz formy ich działalności, równoległe do przeobrażeń polityczno-ustrojowych w Polsce i realiów życia codziennego. W świetlicach naszej gminy widać to chociażby na przykładzie wyposażenia. Internet i komputery to obecnie wymóg, którego realizacja staje się standardem. W sezonie zimowo-wiosennym działa ich kilkanaście, niektóre w połączeniu z bibliotekami – twierdzi dyrektor GCK Grzegorz Zarych. – W zakresie działalności znalazły się zajęcia sportowe, turniej szachowy oraz rozgrywki tenisa stołowego, ale także organizacyjne wspieranie imprez z okazji Dnia Babci, Dziadka oraz Dnia Kobiet. Świetlice stały się też miejscem spotkań Kół Gospodyń Wiejskich. Są to jednak głównie ośrodki, które proponują alternatywne spędzanie wolnego czasu dla młodzieży.

– Finansowanie z budżetu gminy działalności tak licznych świetlic ma istotny cel. Jest nim przeciwdziałanie niewłaściwym zachowaniom oraz patologiom. Dzieci i młodzież są na nie narażone zwłaszcza w sobotnie i niedzielne wieczory, toteż położyliśmy nacisk na pracę świetlic właśnie w weekendy – dodaje wójt Marian Zalewski.



Zwycięzcy turnieju tenisa stołowego w Woli Przemyskiej o Puchar Soltysa Kazimierza Tychy.



W świetlicy w Strzelcach Małych.



Siłownia w Rylowej.

Pracą świetlicy sezonowej w Barczkowie kieruje Angelika Kłyś, w Dąbrówce Morskiej – Monika Cichy, w Kwikowie – Agnieszka Drewniak, w Niedzieliskach – Alicja Czosnek, w Rajsku – Irena Gawęda, w Rudy-Rysiu – Patrycja Głęb, w Rylowej – Katarzyna Kowaluk, w Rząchowej – Karolina Kozik, we Wrzępi – Ewa Korcyl, w Strzelcach Małych – Jolanta Chwastek, w Strzelcach Wielkich – Maria Wyczęsany, w Woli Przemyskiej-Natkowie – Danuta Wilk, w Woli Przemyskiej-Zamłynie – Maria Gajos, Szczurowej-Włoszynie – Marlena Wojnicka.

Ponadto przez cały rok funkcjonują tzw. biblioteko-świetlice oraz świetlice środowiskowe. W Dołędze pracuje Ewa Czuj, w Woli Przemyskiej-Zamościu – Joanna Gwóźdź, w Pojawiu – Maria Cierniak, w centrum Szczurowej (na parterze budynku GCK) – Grażyna Tylka, w Uściu Solnym – Sylwia Gadowska, w Zaborowie – Jolanta Czachor. W trzech spośród nich dzieci uczęszczają na dodatkowe zajęcia w ramach kółka plastycznego, które prowadzi Weronika Turlej, absolwentka Wydziału Edukacji Artystycznej Uniwersytetu Śląskiego, a w Pojawiu odbywają się próby zespołu folklorystycznego pod fachowym okiem choreografa Stanisława Gurgula. Młodzi modelarze mają też szansę spotykać się ze Zbigniewem Dąbrówką, prezesem Stowarzyszenia Lotniczego w Szczurowej, który kolejny już rok kieruje kółkiem modelarskim. Aktywnie działa również szczurowski Klub Wolontariuszy, współpracujący z Caritas. Działalność jego członków jest widoczna szczególnie w okresie Bożego Narodzenia oraz Świąt Wielkanocnych. Rosnącym zainteresowaniem wśród pań cieszy się także aerobik, będący stałym elementem pracy świetlicy w Szczurowej.

Działalność świetlic przyczynia się do wzrostu atrakcyjności naszej gminy. Podczas minionych ferii zimowych odbył się kilkudniowy sportowy obóz piłki ręcznej dla zawodniczek Uczniowskiego Klubu Sportowego „Świt Adecco” Szaflary. Dziewczyny miały również możliwość uczestniczenia w zajęciach świetlicowych.

(m)

Największy budżet w historii

28 stycznia zebrała się Rada Gminy. Uchwalono m.in. budżet na 2010 r. Wójt Marian Zalewski zaprezentował ambitne plany, zawierające wiele ważnych inwestycji, określił aktualny stan i perspektywy pozyskiwania środków z funduszy europejskich oraz krajowych. Uchwałę budżetową, w której zapisano sumę 32 mln 144 tys. zł, radni przyjęli jednogłośnie. Tegoroczny budżet jest największym w historii naszej gminy.

Czas spotkań

Sporo było ostatnio okazji do spotkań. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w grudniu zorganizował tradycyjną wigilię dla osób samotnych. Miesiąc później wójt, przewodniczący Rady Gminy, pracownicy Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w porozumieniu ze szkołami zadbali o uczenie Dnia Babci i Dziadka w kilkunastu wsiach. Panie z Kół Gospodyń Wiejskich pamiętały o Dniu Kobiet.

Nowi członkowie OSP

We wszystkich jednostkach Ochotniczych Straży Pożarnych na terenie gminy odbyły się zebrania sprawozdawcze. Prezesi złożyli sprawozdania z działalności w minionym roku. Była to również okazja do powiększenia szeregów organizacji. W Strzelcach Wielkich do grona nowych druhów przyjęty został Krzysztof Ziółkowski, w Rajsku – Adam Młynarczyk, w Górcie – Tomasz Majka, w Ryłowej – Rafał Skruch, we Wrzępi – Dariusz Waśko, w Woli Przemyskiej-Natkowie – Piotr Duda i Krzysztof Przybysławski. Najliczniejsze grono młodych wstąpiło do OSP w Zaborowie – Magdalena Grudzień, Wojciech Grudzień, Mateusz Majka, Dawid Martyniński oraz Wojciech Mika.



Młodzi strażacy zaborowscy.

Związek Ochotniczych Straży Pożarnych jest najliczniejszą organizacją społeczną, która działa głównie w środowisku wiejskim. W powiecie brzeskim liczba strażaków przekroczyła 1,5 tys.

Zbiórka na WOŚP

Krakowski Bank Spółdzielczy wspólnie z Bankiem Polskiej Spółdzielczości brał udział w XVIII Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Akcja zbiera-

nia pieniędzy do puszek odbywała się od 15 grudnia 2009 do 8 stycznia 2010 r. w placówkach banku i instytucjach zaprzyjaźnionych.

– W naszym rejonie tegoroczna zbiórka prowadzona była na terenie Oddziału KBS w Szczurowej oraz Filialach w Brzesku, Borzęcinie, Radłowie, Niedomicach, jak również w Urzędzie Gminy Szczurowa i Szkole Podstawowej w Szczurowej – stwierdził dyrektor Andrzej Stoliński. – Dzięki hojności klientów naszego banku, a zwłaszcza młodzieży szkolnej, udało się zasilic kasę Orkiestry kwotą 1718 zł. Z tego w Oddziale w Szczurowej zebrano 462 zł, w Szkole Podstawowej w Szczurowie 348 zł, w UG Szczurowa 183 zł, a w filialach 724,57 zł. Łącznie Krakowski Bank Spółdzielczy przekazał na konto WOŚP kwotę 15 tys. zł, zebraną we wszystkich swoich placówkach.

Zmarł Mieczysław Domagała

Po mszy św. w kościele parafialnym w Szczurowej odbył się pogrzeb Mieczysława Domagały, który zmarł 8 lutego w wieku 80 lat. Ten uczulony na krzywdę ludzką społecznik był niegdyś bardzo znaną postacią w naszej gminie. Pełnił funkcję prezesa, a następnie przewodniczącego Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, był naczelnikiem gminy, przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej, jak również I sekretarzem Komitetu Gminnego PZPR. W ostatniej drodze towarzyszyli zmarłemu mieszkańcy oraz byli współpracownicy. Nad grobem głos zabrał Zygmunt Kosała.

Nasza zima zła

Mijająca zima nie była zbyt mroźna, mimo to poczyniła wyjątkowo dużo szkód szczególnie na drogach wszystkich kategorii. W wielu miejscach rozpadła się nawet wojewódzka trasa ze Szczurowej do Brzeska. W gminie i powiecie zanotowano także wiele katastrof budowlanych, szczególnie od 11 do 15 lutego. Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach. W wyniku naporu śniegu, zalegającego na dachach, zniszczeniu ulegały głównie budynki gospodarcze.



Zawalona stodoła w Zaborowie.

Otwarto poradnie lekarskie

Nowy Specjalistyczny Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Szczurowej

W styczniu br. w Szczurowej rozpoczął działalność Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej – Małopolskie Centrum Profilaktyki i Leczenia Chorób Cywilizacyjnych PROFIMED, który prowadzą lekarze kardiolodzy Ewa Jasielska i Tomasz Idzik. W otwarciu wzięły udział m.in. władze samorządowe i lekarze z niepublicznych ośrodków zdrowia (Izabela Wróblewska, Maria Mucha) oraz Publicznego Ośrodka Zdrowia w Szczurowej (Małgorzata Iwańska, Robert Robak). Nowy ZOZ ma siedzibę i gabinety specjalistyczne w budynku Ośrodka Zdrowia SP ZOZ, czyli w Gminnym Ośrodku Zdrowia – **Szczurowa, Rynek 3**.

W ramach poradni pacjenci mogą skorzystać z porad wysokiej klasy specjalistów w zakresie kardiologii, urologii, endokrynologii, neurologii, chirurgii, interny, ginekologii oraz laryngologii. W wielospecjalistycznej przychodni można wykonać szereg badań, m.in.:

* w **Pracowni Ultrasonografii** (przy użyciu cyfrowego ultrasonografu):

- echo kardiograficzne dorosłych i dzieci;
- USG narządów jamy brzusznej, małych narządów;
- przepływów naczyniowych, żył, tętnic obwodowych, tętnic szyjnych;
- badania ginekologiczno-położnicze;
- ortopedyczne;
- pediatryczne;
- urologiczne.

Ponadto prowadzone są badania w zakresie oceny: funkcji serca – cyfrowa detekcja granicy wsierdza (Acoustic Quantification), określenie dynamiki skurczu (Color Kinesis), określenie prędkości odcinkowej (Tissue Doppler), żywotności (viability), cyfrowa rejestracja echokardiograficznej próby wysiłkowej, określenie średniej gęstości akustycznej przy pomocy echa kontrastowego (Acoustic Densitometry), echokardiografia harmoniczna (Harmonic imaging), sprawozdawczość i archiwizacja.

* w **Pracowni Elektrokardiografii** wykonywane są badania:

- EKG z opisem;
- 24-godzinne badanie EKG metodą Holtera;
- 24-godzinne badanie ciśnienia tętniczego Holter;
- próba wysiłkowa;
- monitorowanie EKG holterem zdarzeń.

**Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej
– Małopolskie Centrum Profilaktyki i Leczenia
Chorób Cywilizacyjnych PROFIMED
Szczurowa, Rynek 3
Rejestracja pod numerem
tel. (14) 671 31 03 lub 604393313**



NFZ odwołał konkursy

Gabinety specjalistyczne działające w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej, podobnie jak gabinety rehabilitacji w gminnym Ośrodku Zdrowia SP ZOZ, oczekują na podpisanie kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia w celu umożliwienia ubezpieczonym pacjentom korzystania z bezpłatnych świadczeń medycznych – poinformowała Jolanta Serwa, kierownik SP ZOZ w Szczurowej. – Co prawda w lutym br. Fundusz ogłosił konkursy w całej Małopolsce na udzielanie świadczeń medycznych w tym zakresie, ale tuż przed zakończeniem terminu składania ofert zostały one odwołane. W uzasadnieniu odwołania konkursów dyrektor Małopolskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ poinformował, iż decyzję taką podjęto z uwagi na anonsowane zmiany w ustawach i rozporządzeniach, w tym szczególnie w tzw. „rozporządzeniach koszykowych”. Tak więc najbliższe gabinety świadczące bezpłatne usługi rehabilitacyjne na podstawie skierowań, w Jadownikach Mokrych i Brzesku, działać będą na dotychczasowych zasadach do ogłoszenia kolejnego konkursu, natomiast w Szczurowej koszty bezpłatnej rehabilitacji pokrywać będzie dla swoich pacjentów Publiczny Ośrodek Zdrowia (tel. 14 671 31 31 lub 14 671 41 88).

Ponad jedenaście litrów krwi

Jan Misiorowski, naczelnik OSP w Uściu Solnym, po raz kolejny zorganizował akcję honorowego krwiodawstwa, która cieszyła się sporym zainteresowaniem. 14 marca, mimo fatalnej pogody, do tamtejszego Ośrodka Zdrowia zgłosiło się dwadzieścia pięć osób. Oddali ponad jedenaście litrów krwi. Byli to: Piotr Wandas, Stanisław Wandas, Zofia Zaczyńska, Maria Słowik, Maciej Wandas, Piotr Misiorowski, Mariusz Jurek, Jan Powroźnik, Kazimiera Zych, Jan Misiorowski, Ludwik Leśniak, Krzysztof Moroński, Joanna Misiorowska, Jerzy Widelka, Grzegorz Rataj, Andrzej Sikora, Klaudia Zaczyńska, Marcin Gargul, Piotr Gargul, Tomasz Samolej, Józefa Plebanek, Michał Plebanek, Jan Plebanek, Gustaw Niewolak, Łukasz Stec.

Jednorazowo od dawcy pobiera się 450 ml krwi, czyli około 10 proc. zawartości układu krwionośnego. Pozyskany w ten sposób preparat przechowuje się w bankach tkanek, zwanych bankami krwi. Rozporządzenia ministra zdrowia z 2005 r. określa, iż krew może być pobierana nie częściej niż sześć razy w roku od mężczyzny i nie więcej niż cztery razy w roku od kobiet, z tym że przerwa pomiędzy pobraniami nie może być krótsza niż osiem tygodni. Lekarze zalecają jednak, aby u kobiet przerwa ta wynosiła dwanaście tygodni.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPOJNOŚCI



Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Szczurowej
po raz kolejny realizować będzie
projekt systemowy

pt. **„WYKORZYSTAJ SWOJĄ SZANSĘ”**

w ramach Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki”
współfinansowany ze środków
Europejskiego Funduszu Społecznego, Priorytet VII,
Promocja integracji społecznej, Poddziałanie 7.1.1
Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji
przez ośrodki pomocy społecznej.

Projekt skierowany jest do mieszkańców Gminy Szczurowa,
do osób pozostających bez zatrudnienia.

Okres realizacji projektu: 01.01.2010 r. – 31.12.2012 r.
Rekrutacja osób do udziału w projekcie trwa od 1 stycznia
2010 roku do nadal.

Wykorzystaj więc swoją szansę, gdyż poprzez udział
w projekcie masz możliwość m.in.

- * kontaktu z psychologiem i doradcą zawodowym, którzy
podpowiedzą, jak aktywnie „zaistnieć” na rynku pracy,
- * nabycia umiejętności zawodowych, poprzez udział
w wybranych przez siebie kursach zawodowych,
- * zdobycia wiedzy teoretycznej i praktycznej jak poruszać
się po rynku pracy, jak efektywnie poszukiwać zatrudnienia,
jak radzić sobie ze stresem.

Celem projektu jest zwiększenie aktywności społeczno-
zawodowej osób bezrobotnych, klientów pomocy społecznej
poprzez rozwój różnych form aktywnej integracji. Pozyskane
środki z Europejskiego Funduszu Społecznego umożliwią
w kolejnych latach realizację kompleksowego wsparcia dla
mieszkańców naszej gminy.

Bliższe informacje można uzyskać w siedzibie
Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Szczurowej,
Rynek 3.

Kontakt telefoniczny:
14 671 31-20 lub 14 671 31-21

Krok po kroku poznajemy otaczający nas świat

Najmłodsi uczniowie ćwiczą inteligencję

Szkoła Podstawowa w Szczurowej objęta jest programem „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy”, którego twórcą jest amerykański psycholog Howard Gardner. W odniesieniu do dzieci wyróżnia on i opisuje osiem inteligencji: językową, matematyczno-logiczną, wizualno-przestrzenną, muzyczną, przyrodniczą, ruchową, interpersonalną. Wykorzystanie w praktyce teorii Gardniera zapewni uczniom doświadczenia edukacyjne i społeczne na miarę ich zainteresowań, uzdolnień, możliwości i potrzeb. W tej sytuacji zadaniem nauczyciela staje się edukowanie na tyle elastyczne, by dostosować je do indywidualnych potrzeb i możliwości uczniów. Realizację tej idei w szkole wsparło Ministerstwo Edukacji Narodowej i dotacja z Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki”. Osiągnięcie założeń umożliwił cykl pięćdziesięciu dodatkowych zajęć i zakup pomocy dydaktycznych. Programem objęci są najmłodsi uczniowie Szkoły Podstawowej w Szczurowej. W grudniu 2009 r. zakończył się pierwszy etap, który realizowany był w klasie drugiej, pod kierunkiem wychowawczyni Elżbiety Grzesik.

„Krok po kroku poznajemy otaczający nas świat” to hasło przewodnie serii lekcji. Dzieci biorące udział w projekcie wzbogaciły wiedzę przyrodniczą, miały okazję poznać i zrozumieć otaczający je świat, m.in. poprzez udział w wycieczkach oraz kontakt z pracownikami odwiedzanych placówek. Dzieci były na łące, w lesie, obserwowały i opisywały rośliny oraz zwierzęta. Zwiedzając park ruchomych dinozaurów i biorąc udział w lekcji muzealnej, zdobyły wiedzę w zakresie dziejów Ziemi oraz życia największych gadów w historii naszej planety. W Inwałdzie dzieci zobaczyły miniaturowe budowle przedstawiające „cuda” architektury światowej i krajowej oraz poznały historie tych miejsc. Podczas pobytu w piekarni poznały pracę piekarza, rodzaje zbóż i mąki, technologie wyrobu chleba i bu-



Podczas wycieczki do Inwałdu.

łek. Miały również okazję samodzielnie wykonać bułki i rogalce z wcześniej przygotowanego ciasta. Będąc na pocztach, dowiedziały się, jak dawniej wyglądała praca pocztowca, a jak współcześnie, jaką drogę pokonuje przesyłka, co można kupić lub załatwić na pocztach.

Udział w projekcie przyczynił się również do zwiększenia u dzieci poczucia własnej wartości, wiary w sukces i do pozytywnej samooceny. Dzieci stały się otwarte, twórcze bardziej zaangażowane w każdą działalność. Praca na zajęciach opierała się na wspólnym działaniu, na uczestnictwie we wspólnej aktywności.

Dzięki realizacji projektu także rodzice wzbogacili swoją wiedzę o istocie wielokierunkowego rozwoju zdolności człowieka, o „mocnych” i „słabych” stronach dzieci. Otrzymali informację o tym, jak zdolności odkrywać, wspierać, rozwijać. Uświadomili sobie, jaką rolę odgrywają w zorganizowaniu dziecku środowiska, które zapewni mu wielointeligentne funkcjonowanie.

Praca dzieci była prezentowana na bieżąco poprzez wystawy prac plastycznych i technicznych, jak również wystawy zdjęć przedstawiających dzieci na wycieczkach oraz zajęciach realizowanych w poszczególnych ośrodkach zainteresowań w ramach projektu. Efekty pracy uczniów zaprezentowano na forum szkoły w inscenizacji pt. „Dziewczynka z zapalkami”. Na widowni znaleźli się przedstawiciele władz lokalnych, nauczyciele, rodzice oraz uczniowie. Goście obejrzeli też wystawę prac wykonanych podczas trwania projektu. W styczniu br. drugoklasiści wystąpili z przedstawieniem dla swoich babć i dziadków w Górcie i Szczurowej.

Od stycznia projekt według idei amerykańskiego psychologa obejmuje pierwszoklasistów. Trzeci i ostatni etap rozpocznie się we wrześniu br.

SP SZCZUROWA



W piekarni.

Strzał w dziesiątkę

Przedstawiciele firmy „Super-Krusz”, rozpoczynając działalność na terenie naszej gminy, zwrócili się z podobną propozycją jak w Borzęcinie – zaoferowali możliwość zakupu drobnych upominków dla najmłodszych dzieci ze Szkoły Podstawowej w Szczurowej. Wójt Marian Zalewski zaproponował jednak rozważenie innej koncepcji – zorganizowanie balu dla wszystkich uczniów klas najmłodszych z terenu gminy, w dodatku z udziałem ich rodziców. Zaakceptował to właściciel firmy Ryszard Gwóźdź. Impreza, która odbyła się 11 marca w hali sportowo-widowiskowej, okazała się strzałem w dziesiątkę. Wystąpiła orkiestra Szkółki Muzykowania Ludowego w Szczurowej, Kapela Ludowa „Pastuszkowe Granie”, jak również Zespół Folklorystyczny Publicznego Gimnazjum w Szczurowej oraz Zespół „Kukuleczka”, a bal prowadzony przez dwóch wodzirejów był świetną zabawą dla dzieci. Dyr. Alina Oleksy, wójt Marian Zalewski oraz przewodniczący Kazimierz Tyrcha w imieniu wszystkich zebranych podziękowali za sponsoring prezesowi Spółki „Super-Krusz” z Warysia Adamowi Drożdżowi oraz właścicielowi Ryszardowi Gwoździowi. (m)

Najlepsze recytatorki

Magdalena Łoboda, uczennica Publicznego Gimnazjum w Szczurowej, została zwyciężczynią, w kategorii szkół gimnazjalnych, II Edycji Międzyszkolnego Konkursu Recytatorskiego, zorganizowanego przez Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Brzesku. Magda zaprezentowała wiersz pt. „Ja chciałbym być poetą” Andrzeja Bursy. Nad przygotowaniem uczennicy do konkursu czuwała nauczycielka języka polskiego Małgorzata Tracz. Wyróżnienie za recytację otrzymała także druga uczennica szczurowskiego gimnazjum, Sonia Hanek, której opiekunką była polonistka Urszula Mądrzyk.

W Niedzieliskach po angielsku

W Publicznej Szkole Podstawowej w Niedzieliskach odbył się V Gminny Konkurs Języka Angielskiego. W pierwszej części rywalizacja dokonywała się podczas wykonywania ćwiczeń słuchowych. Część druga polegała na sprawdzaniu rozumienia czytanego tekstu, a w finale odbyły się potyczki z gramatyką. Pierwsze miejsce zajęli uczniowie z PSP Strzelcach Wielkich, drugie przypadło drużynie ze szkoły w Zaborowie, na trzecim znalazł się zespół ze Szczurowej. Na miejscu czwartym uplasowali się reprezentanci PSP Uście Solne, a piąta lokata przypadła (ex aequo) podstawówkom z Woli Przemyskiej i Niedzielsk.

Rolnictwo

Pierwsze przekazanie zwierząt

W marcu, w ramach projektu „Hodowla Bydła Mięsnego w Gminie Szczurowa”, nastąpiło pierwsze przekazanie zwierząt między gospodarstwami. Wcześniej, w lutym 2008 r. do rolników uczestniczących w projekcie trafiły pierwsze sztuki bydła w rasie simentalskiej. Zakupu dokonano ze środków amerykańskiej fundacji Heifer Project International, która w całości finansuje projekt. Zwierzęta zostały nabyte w instytucie zootechniki w Odrzechowej na Podkarpaciu. Jedną z pierwszych rodzin, która otrzymała wtedy zacieloną jałówkę simentalską, była rodzina Plechowiczów z Dąbrówki Morskiej. Głównym założeniem projektu jest odchowanie i przekazanie kolejnej rodzinie zacielonej jałówki, uzyskanej od podarowanej sztuki. Państwo Plechowiczowie jako pierwsi przekazali taką jałówkę Halinie i Józefowi Solakom ze Strzelca Wielkich. W najbliższym czasie oczekujemy kolejnych przekazania. Cały czas zgłaszają się kolejne rodziny zainteresowane przyjęciem zwierząt do swoich gospodarstw. Zainteresowane osoby w dalszym ciągu zapraszamy do współpracy. Informacji udzielamy pod numerem tel. 507468995.

JERZY GŁĄB

Z parafii

Przegląd po raz trzeci

Trzy zespoły i cztery solistki wzięły udział w III Nadwiślańskim Przeglądzie Kolęd i Pastoralek, który 10 stycznia przeprowadzono w zaborowskiej parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Organizatorzy tym razem zrezygnowali z konkursowej formuły imprezy. Gościnnie wystąpiły Siostry Służebniczki Starowiejskie, pracujące na Ukrainie. Zaspiewały kolędę w języku ukraińskim.

**Układanie,
cyklinowanie parkietów**

Tanio i solidnie

Tel. 14 6716268, kom. 507250514

Po wyborach w polonijnych organizacjach

Nowa kadencja, nowe władze

Tradycyjnie pierwsze miesiące roku kalendarzowego były czasem wyborów nowych władz organizacji polonijnych, których statuty przewidują zazwyczaj dwunastomiesięczną kadencję.

W Towarzystwie Ratunkowym Kwików nowym prezesem została Zofia Szczypa, wiceprezesami – Maria Boduch (z domu Pawuła) i Jan Kucmierz, sekretarzem protokołowym – Czesław Walczak, skarbnikiem – Janina Antosz, sekretarzem finansowym – Stanisław Kucmierz. W skład Rady Gospodarczej weszli: Piotr Figura, Józef Policht oraz Bogumiła Czaja (z domu Walczak). Chorążowie to: Stanisław Kucmierz, Józef Antosz i Edward Wójcik.

Towarzystwo Ratunkowe Górka: Józef Skrzyński – prezes, Lidia Kucharska – wiceprezes, Czesława Kucmierz – sekretarz, Ryszard Lewandowski – sekretarz fin., Elżbieta Kalinowska – skarbnik.

Klub Wola Przemysłowa: Józef Woźniczka – prezes, Krystyna Boksa i Henryk Kłos – wiceprezesi, Stanisław Latuszek – sekretarz prot., Janina Babicz – sekretarz fin., Antoni Wodka – skarbnik.

Zarząd Klubu Zaborowian: Stanisław Gulik – prezes, Krystyna Kozłowska – wiceprezes, Maria Jesionka – sekretarz prot., Jan Węgrzyn – sekretarz fin., Czesław Mika – skarbnik; Rada Gospodarcza: Mieczysław Dzik, Jerzy Woźniczka, Józefa Wodka; chorążowie: Mieczysław Dzik, Jan Majka, Edward Dobosz.

Towarzystwo Ratunkowe Szczurowa: Stanisław Kucmierz – prezes, Grażyna Woźniczka, Robert Nic-

poń – wiceprezesi, Anna Nowak – sekretarz prot., Leokadia Kucharska – sekretarz fin., Maria Czarnik – skarbnik; Rada Gospodarcza: Zofia Górka, Genowefa Rakoczy; chorążowie: Stanisław Czachor, Stanisław Górka, Marcin Nicpoń.

Klub Pojawian: Władysław Nowosad – prezes, Irena Mika, Jan Pawuła – wiceprezesi, Jerzy Kaniewski – sekretarz prot., Tadeusz Papuga – sekretarz fin., Edward Łuczak – skarbnik; Rada Gospodarcza: Edward Mika, Józef Kłodziński, Adam Padło; chorążowie: Andrzej Kozioł, Stanisław Mizera, Mieczysław Mądrzyk.

Klub Dołężan: Benedykt Pacyna – prezes, Roman Janowski – wiceprezes, Maria Szelewa – wiceprezes, Maria Giza – sekretarz prot., Irena Biesiada – sekretarz fin., Józef Wawronowicz – skarbnik; Rada Gospodarcza: Marian Janowski, Stanisław Pytlik, Stanisław Szelera; chorążowie: Ignacy Janowski, Eugeniusz Przytuła, Stanisław Szelewa, Edward Czuj.

Klub Niedzieliska: Henryk Stąsiek – prezes, Jan Stąsiek – wiceprezes, Maria Pacyna – skarbnik, sekretarz fin. – Bogdan Maślanka, sekretarz prot. – Bogumiła Czachor; Komitet Rewizyjny: Stefania Stąsiek, Piotr Walczak; Komitet Zabaw: Katarzyna Chabra, Jan Walczak.

Towarzystwo Parafii Strzelce Wielkie: Julian Walas – prezes, Zofia Gargul i Leopold Nawrot – wiceprezesi, Piotr Oleksy – skarbnik, Kazimierz Jaroszek – sekretarz prot., korespondent – Maria Majchrowska, Piotr Oleksy – chorąży; Rada Gospodarcza: Anna Oleksy, Maria Szponder.

Fundacja Parafii Strzelce Wielkie: Stanisław F. Chwał – przewodniczący, Maria Kudła i Adam Maj – wiceprzewodniczący, Maria Kołek – sekretarz prot., Bernadetta Głowacka – skarbnik, Łukasz Kosala – doradca prawny, Zofia Chwał – kronikarz, Tadeusz Maj – korespondent; Rada Gospodarcza: Tadeusz Chwał, Wiesław Kołek, Józef Kudła, Wiesław Głowacki; Komisja Rewizyjna: Jan Wilk, Kazimierz Kudła, Bogdan Zabiegała; chorążowie – Wiesław Kołek, Józef Kudła, Wiesław Głowacki.

Z okazji Świąt Wielkanocnych przesyłamy serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia, radości, zadowolenia z życia dla Redakcji oraz Czytelników w Polsce, dla Polonii i mieszkańców Strzelce Wielkiej

***Towarzystwo Parafii Strzelce Wielkie
w Chicago
z prezesem Julianem Walasem***

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego dużo radości, uśmiechu, smacznego jaja oraz Błogosławieństwa Bożego i dobrego zdrowia dla Redakcji „W zakolu Raby i Wisły” oraz Mieszkańców Gminy życzę

***Zarząd i Członkowie Klubu Dołężan
w Chicago***

Z okazji Świąt Wielkanocnych najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia oraz wszelkiej pomyślności dla Władz Gminy, Redakcji oraz Czytelników „W zakolu” przekazali także Prezesi Klubów Woli Przemysłowej, Zaborowa, Niedzielisk i Pojawia, Towarzystw Ratunkowych Szczurowej, Kwikowa i Górki oraz Fundacji Parafii Strzelce Wielkie

Odeszła wybitna nauczycielka

17 lutego w Woli Przemykowskiej odbył się pogrzeb pochodzącej z tej wsi Marii Rubachy, nauczycielki biologii w brzeskim Zespole Szkół nr 1. W ostatnim pożegnaniu uczestniczyli przedstawiciele władz powiatu ze starostą Ryszardem Ożogiem oraz licznie przybyli nauczyciele, uczniowie, rodzina oraz mieszkańcy Woli. Maria Rubacha niedługo przed śmiercią uzyskała największe sukcesy edukacyjne w historii naszego powiatu, a jej nazwisko zaczęło się ukazywać w prasie fachowej, ponieważ przygotowywani przez nią uczniowie odnosili sukcesy w olimpiadach na szczeblu centralnym. W 2008 r. uczeń Tomasz Klaus został laureatem pierwszego stopnia edycji krajowej Olimpiady Biologicznej, a następnie reprezentował Polskę na międzynarodowych olimpiadach w Indiach oraz Japonii, skąd przywiózł dwa medale – brązowy i srebrny.

W uznaniu za zasługi na polu edukacyjnym, podczas Sesji Rady Powiatu 14 października 2009 r. starosta brzeski Ryszard Ożóg uhonorował Marię Rubachę nagrodą specjalną.

Droga już w tym roku

W związku z decyzją Zarządu i Rady Powiatu o rozpoczęciu przebudowy drogi od mostu w Górcie, 2 marca powiatowe władze oraz przedstawiciele wykonawcy robót, tarnowskiej spółki „Poldim”, przeprowadzili wizję lokalną tego odcinka. Zdewastowana droga z roku na rok wymagała coraz większych nakładów na remonty nawierzchni, szczególnie w Kwikowie i Górcie. Mimo to w poprzedniej kadencji racjonalne wnioski radnego Marka Antosza, dotyczące tej inwestycji, napotykały na stały opór ze strony ówczesnych powiatowych włodarzy, wywodzących się ze Wspólnoty Samorządowej oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej, na których czele figurował Grzegorz Wawryka. Radykalna zmiana nastawienia względem koncepcji radnego nastąpiła tuż po zmianie starosty i wyborze nowego Zarządu oraz Prezydium Rady Powiatu, co było związane z powstaniem koalicji PSL-PiS-PO.

– *Trasa z Górki przez Kwików do Zaborowa to część największej inwestycji drogowej tej kadencji powiatowego samorządu* – powiedział wicestarosta Stanisław Pacura.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską
ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

„Nauka szansą na lepszą przyszłość”

Drugi rok trwa realizacja projektu edukacyjnego „Nauka szansą na lepszą przyszłość”. Głównym jego celem jest wzmocnienie i uatrakcyjnienie oferty edukacyjnej. Wsparciem objęci zostali dzieci i młodzież Publicznej Szkoły Podstawowej im. Władysława Jagiełły w Zaborowie. Grupę docelową stanowią Beneficjenci Ostateczni, zarówno wykazujący problemy w nauce i w wychowaniu, jak również uczniowie pragnący rozwijać kompetencje kluczowe i swoje zainteresowania. Program obejmuje:

- zajęcia dydaktyczno- wyrównawcze,
- kółka zainteresowań i zajęcia logopedyczne,
- wycieczki turystyczno-krajoznawcze.

Projekt będzie realizowany do czerwca 2011 roku. Ze względu na różnorodność proponowanych zajęć wzrosło zainteresowanie tą formą kształcenia i spędzania wolnego czasu. Uczniowie chętnie biorą udział w zajęciach, gdyż są ciekawe i prowadzone metodami aktywnymi.

Rozmowa z wójtem Marianem Zalewskim

Rok wielkich inwestycji

Red.: – Pod koniec stycznia Rada Gminy Szczurowa uchwaliła rekordowo wysoki, bo ponad 30-milionowy budżet na 2010 r. Jest to prawie siedem milionów więcej niż w roku ubiegłym.

Wójt: – To przede wszystkim efekt uruchomienia naboru wniosków z pierwszej transzy pieniędzy unijnych, przyznanych na lata 2007-2013, ale też bardzo dobrej strategii rozwoju gminy, na podstawie której odpowiednio wcześniej zostały wykonane dokumentacje techniczne poszczególnych inwestycji i pozwolenia budowlane. Umożliwiło to nam przygotowanie kilkudziesięciu wniosków, często kilkusetstronicowych, o środki finansowe z Unii Europejskiej, w dodatku na takim poziomie, że po ocenach merytorycznych, finansowych oraz ze strony wyznaczonego panelu ekspertów unijnych znajdowały się one w grupie kilkunastu, ewentualnie kilkudziesięciu spośród kilkuset złożonych przez samorządy z Małopolski, które otrzymywały zapewnienie dofinansowania.

Red.: – Na początku marca głośno było w prasie, radiu i telewizji o rankingu najlepszych samorządów polskich pod względem ilości zdobytych funduszy europejskich w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Ranking sporządziła „Rzeczpospolita”. Gmina Szczurowa znalazła się na ósmym miejscu w Polsce, w tzw. „złotej setce” gmin wiejskich. Czy trudno było zostać liderem tak prestiżowego zestawienia?

Wójt: – Łatwo na pewno nie. O skali trudności niech świadczy fakt, że z obecnego podziału blisko połowie gmin nie udało się uzyskać ani złotówki ze środków unijnych. Zgodnie z dyrektywą UE żadna gmina nie dostaje ot tak pieniędzy. Aby zdobyć zapewnienie finansowania danej inwestycji w granicach 50-80 proc. jej wartości, zadanie trzeba przygotowywać często przez ponad dwa lata. Następnie po okresie sporządzania wniosku należy przejść blisko półroczną procedurę oceniającą zgodność wnioskowanej inwestycji z kryteriami danych programów unijnych. Gdy to się powiedzie, ostateczną decyzję podejmuje Zarząd Województwa. I jeszcze najważniejsza sprawa – w budżecie gminy trzeba posiadać środki finansowe na wkład własny do 100 proc. wartości zadania. W naszym przypadku o trudnościach świadczy dodatkowo fakt, że zdecydowana większość gmin za przygotowanie wniosków o środki europejskie płaci wyspecjalizowanym firmom, mając równocześnie zatrudnionych po kilku pracowników w specjalnie do tego celu powołanych wydziałach lub referatach. U nas wykonują to pracownicy Urzędu Gminy jako zadania dodatkowe, w przeciwnym wypadku musielibyśmy zrezygnować z części inwestycji, ponieważ należałoby płacić po kilkadziesiąt tysięcy

złotych za przygotowanie każdego z kilkudziesięciu wniosków. I to w sytuacji, gdy akurat w naszym województwie środków unijnych jest wyjątkowo mało. Tak więc wysoka lokata w rankingu wymagała ogromnego wysiłku Urzędu Gminy, w tym również operatywności radnych, sołtysów i mieszkańców, szczególnie przy wytyczaniu kierunków inwestowania.



Red.: – Czy wydzielenie w pierwszym naborze stosunkowo małej ilości środków finansowych z przeznaczeniem na konkursy wniosków, które mogły składać gminy, nie wywołało irytacji samorządów Małopolski?

Wójt: – Tak, szczególnie wśród gmin wiejskich. Na ostatnim spotkaniu z Zarządem Województwa wójtowie wskazywali wartość kilkuset milionów inwestycji w mieście Krakowie, które mogłyby poczekać, jak np. budowa Cricoteki – Muzeum i Teatru Tadeusza Kantora. Przypomnieli również, że jesteśmy jedynym województwem w Polsce, które w latach 2007-2013 nie przeznacza pieniędzy europejskich na drogi gminne, a jednocześnie zbyt wielkie sumy kieruje się na tzw. projekty miękkie w ramach „Kapitału Ludzkiego”.

Red.: – Pomimo tych problemów naszej gminie udało się znaleźć w elitarnej grupie samorządów, które otrzymały zapewnienie refundacji większej części kosztów wielu przedsięwzięć. Jakie zatem konkretne inwestycje będą realizowane w bieżącym roku?

Wójt: – Z pomocą środków europejskich Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego ruszą prace przy odnowie centrów Strzelec Małych, Woli Przemykowskiej, Rudy-Rysia, Strzelec Wielkich i Wrzępi. We wrześniu oddana zostanie do użytku hala sportowa dla szkoły podstawowej i gimnazjum w Zaborowie. Z kolei przy udziale środków z Programu

Rozwoju Obszarów Wiejskich w Woli Przemyskiej, Barczkowie i Niedzieliskach rozpoczną się przebudowy centrów tych miejscowości. Zgodnie z planem prace obejmą: roboty brukarskie, montaż elementów małej architektury i stylowych lamp, sadzenie roślin ozdobnych. Na odrestaurowanym Rynku w Uściu Solnym staną estetyczne ławki i nowe lampy. Zabezpieczone zostały środki umożliwiające wywiązanie się gminy z umowy z samorządem województwa, dotyczącej współfinansowania rozpoczętej już budowy ośmiokilometrowego odcinka drogi od mostu na Wiśle w kierunku autostrady, stanowiącego obwodnicę Górki, Rząchowej, Szczurowej i Niedzielisk, a wykonywanej obecnie przez firmę „Energopol” z Krakowa. Gmina dołoży też do kosztów opracowywanej dokumentacji technicznej na budowę dalszego odcinka tej drogi od Niedzielisk do autostrady (omijającym od zachodu Rudy-Rysie), łącznie z czterokilometrowym zjazdem od węzła autostrady w kierunku Szczurowej. To połączenie z autostradą budowane będzie dzięki umowie z Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad, przy podpisaniu której znacząco pomógł pan Andrzej Kollbek, zastępca dyrektora GDDKiA. Współfinansować będziemy dokumentację techniczną, a następnie, jeżeli nie będzie sprzeciwów do pozwolenia, budowę chodników w Szczurowej, Niedzieliskach, Woli Przemyskiej, Górcie i Zaborowie. Jako jedyna gmina w powiecie będziemy modernizować blisko czterokilometrowy odcinek drogi gminnej z udziałem dotacji z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych, czyli tzw. schetynówek, od Strzelca Wielkich do Wygody, przysiółka Niedzielisk. W ten sposób nowy szlak komunikacyjny łączy trasę wojewódzką nr 964 w Strzelcach Małych z drogą nr 768 w Niedzieliskach. W ramach dotacji z MRPO powiat zmodernizuje drogę pomiędzy Górką, Kwikowem a Zaborowem, łączącą się przez Bielczę z drogą krajową A4. W budżecie znajdują się też pieniądze na wykup gruntów pod strefę aktywności gospodarczej. Na wniosek gminy i przy udziale funduszy z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich rozpoczną się prace scaleniowe w Strzelcach Małych i Barczkowie, co stworzy zdecydowanie lepsze warunki gospodarowania dla rolników i, co najważniejsze, umożliwi budowę dróg do kompleksów pól. Plan wydatków przewiduje również realizację bardzo



Hala sportowa w Zaborowie w trakcie budowy.

dużej inwestycji wodno-kanalizacyjnej, przygotowanej wspólnie z Koszycami i Kazimierzą Wielką przy udziale funduszy z programu „Spójność”. Projekt przewiduje m.in. budowę połączenia przez Wisłę z istniejącą magistralą i nowoczesną stacją uzdatniania wody w Starym Korczynie, rozbudowę oczyszczalni ścieków i kanalizację ul. Krakowskiej w Szczurowej. Kolejne zadanie, które w tym roku będzie rozpoczęte dzięki dotacji z PROW, to modernizacja sali widowiskowej Domu Kultury w Szczurowej z zapleczem sanitarno-socjalnym. W tym roku zakończy się też rozbudowa Szkoły Podstawowej w Szczurowej o pomieszczenia dla „zerówki” oraz gabinetu pielęgniarki szkolnej i stomatologii. Za blisko pół mln zł ze środków „Leader+” zostaną wyremontowane i wyposażone: Dom Ludowy w Zaborowie, Dom Grodzki w Uściu Solnym, Dom Ludowy w Woli Przemyskiej, a wspólnie z gminami Koszyce, Rzezawa, Drwinia, Nowe Brzesko i Bochnia zostanie zrealizowany projekt budowy kilku ogólnodostępnych stref rekreacji dziecięcej ze środków MRPO. Będą to place zabaw w Górcie, Strzelcach Wielkich, Uściu Solnym, Zaborowie, Woli Średniej i Szczurowej, jak też boiska sportowe w Rudy-Rysiu i Niedzieliskach. Rozpoczną się remonty remiz strażackich w Dąbrówce Morskiej, Zaborowie i Zamłynie, a wspólnie z miastem Bochnia realizować będziemy projekt turystyczny pod nazwą „Rowerowy Pierścień Solny SOLINA CRACOVENSIS”, wiodący wzdłuż dawnych salin wielicko-bocheńskich do Uścia Solnego. Nieco mniejsze inwestycje wykonywane będą z funduszu sołeckiego we wszystkich dwudziestu jeden wsiach (z 30-procentowym uzupełnieniem dotacji rządowej), co pozwoli rozwiązać najistotniejsze, zdaniem lokalnych społeczności, problemy. Ponadto w pięciu szkołach ruszył kolejny cykl zajęć dodatkowych, możliwych dzięki transzy blisko 2 mln zł dotacji, którą udało się pozyskać z programu europejskiego „Kapitał Ludzki”. Bardzo ważną inwestycją w Szczurowej, stanowiącą milowy krok w dostępie do usług szerokopasmowego Internetu, będzie budowa serwerowni o potężnej przepustowości w ramach małopolskiej sieci szerokopasmowej, dzięki czemu na przykład będzie można obserwować na bieżąco centrum gminy.

Red.: – Rok 2009 związany był z kryzysem gospodarczym. Jak odczuła go nasza gmina?

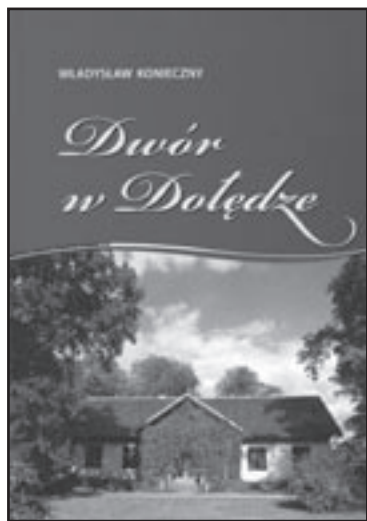
Wójt: – Mniej, w stosunku do planowanej sumy, wpłynęło pieniędzy z tzw. udziału gminy w dochodach państwa. Udało się nam jednak dodatkowo zdobyć 2 mln zł, m.in. z funduszy przeznaczonych na usuwanie klęsk żywiołowych. Dzięki temu wykonaliśmy zaplanowane w budżecie inwestycje oraz szereg dodatkowych zadań, głównie na drogach. Nie będę ich teraz wymieniał, ponieważ każdy mieszkaniec będzie je mógł zobaczyć w wersji filmowej podczas najbliższych zebrań wiejskich, na które serdecznie zapraszam. W drugim półroczu będzie również o tym informacja na łamach bezpłatnego dodatku do kwartalnika „W zakolu”.

Red.: – Dziękuję za rozmowę.

MAREK ANTOSZ

Książka Władysława Koniecznego

O przeszłości i patriotycznych tradycjach



powiatu i wójtem Marianem Zalewskim w zakresie współfinansowania książki. Koszty zostały równomiernie podzielone między Powiat Brzeski, Gminę Szczurowa oraz Muzeum Okręgowe w Tarnowie. Dzięki temu pod koniec minionego roku do czytelników trafiła w pięknej szacie graficznej, z licznymi czarno-białymi i kolorowymi fotografiami oraz mapkami, wydana na kredowym papierze publikacja pt. „Dwór w Dołędze”. Jeden z rozdziałów poświęcono najbliższej okolicy w kontekście historycznym – Puszczy Radłowskiej, Szczurowej, Wał-Rudzie, Jadownikom Mokrym i Zaborowowi. Końcowa część spośród dziewięćdziesię-

Kustosz Muzeum w Dołędze od lat posiadał zgromadzone materiały naukowe dotyczące historii placówki, którą kierował. Ciągłe jednak brakowało pieniędzy na wydanie bardzo wartościowej pracy. Przełom nastąpił wiosną 2009 r., podczas wyjazdowego posiedzenia Zarządu Powiatu w Zaborowie. Doszło tam do porozumienia pomiędzy władzami

ciósześciostronicowej książki to streszczenia w języku angielskim, niemieckim i francuskim.

Zarówno ze względu na walory zabytkowe, jak i historyczną przeszłość oraz patriotyczne tradycje, już w 1969 roku dworek wraz z otaczającym go parkiem, stojącą nieopodal kapliczką zostały wpisane do rejestru zabytków – napisał Władysław Konieczny. – W roku 1973 właścicielka dworu Jadwiga z Wolskich Tumidajska rozpoczęła starania o utworzenie tutaj muzeum. Po uzgodnieniu warunków, w roku 1975 nastąpiło formalne przejęcie zabytkowego obiektu przez państwo. Zaznaczyć przy tym należy, że budynek był w takim stanie, iż wymagał wieloletniego remontu. Remont ten trwał do 1981 roku, kiedy to we wrześniu odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum i udostępnienie go zwiedzającym.

(...) W istocie, dzieje dworu w Dołędze, dzieje jego mieszkańców i ludzi, których tutaj goszczono, wiążą się nierozdzielnie z najważniejszymi wydarzeniami dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej historii Polski. Historia ta odbija się tutaj jak w zwierciadle, poczynając od czasów rabacji chłopskiej 1846 roku, przez powstanie styczniowe, rozkwit kultury młodopolskiej na przełomie XIX i XX wieku, aż do ruchu oporu z czasów drugiej wojny światowej.

(m)

Władysław Konieczny, *Dwór w Dołędze*, Wydawnictwo SCAN, Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Tarnów 2009, s. 96.

Przypominam to, co sam pamiętam i co pamięta moje pokolenie

Przewodnik po cmentarzu



Ksiądz Jan Wilk opublikował kolejną książkę o Uściu Solnym. Tym razem rzecz traktuje o cmentarzu parafialnym. Żywność motywu „Non omnis moriar” przywołał w przedśłowiu wójt Marian Zalewski, z wykształcenia historyk. Autor natomiast zadał sobie trud stworzenia notek biograficznych niemal wszystkich, któ-

rzy spoczywają na uścieckiej nekropolii, poddał również analizie napisy nagrobne.

Mimo iż od trzynastego roku życia przebywałem poza Uściem Solnym, zawsze sercem i myślą jestem wśród was – napisał ks. Wilk. – Nawet gdy pomarli rodzice i rzadziej odtąd przybywam w swe rodzinne strony, wracam nad Rabę wspomnieniami i pamięcią (...). Chociaż pisanie historii przeze mnie, niehistoryka, musi powodować pewne usterki, a na pewno nieścisłości, mam jednak satysfakcję, że – mimo czasowego dystansu i przestrzennego oddalenia od gniazda rodzinnego – jestem w stanie utrwać ludzi i wydarzenia. Po prostu przypominam to, co sam pamiętam i co pamięta moje (...) pokolenie.

(m)

Ks. Jan Wilk, *Cmentarz parafialny w Uściu Solnym* (przewodnik), Uście Solne 2009, s. 154.

Dzień Babci i Dzień Dziadka



W Zaborowie.



We Wrzępi.



W Rylowej.



W Pojawiu.



W Górcie.



W Strzelcach Małych.



W Strzelcach Wielkich.



W Rzęchowej.



W Barczkowie.



W szczurowskim przedszkolu komunalnym.



W Rajsku.



W Uściu Solnym.

O ile panowanie Łokietka wypełnione było ciągłymi walkami o tron krakowski, o tyle w czasach panowania Kazimierza Wielkiego nastąpiła powszechna i pożądana stabilizacja. Kraj nie był niszczonej najazdami, co umożliwiało rozwój miast, gospodarki miejskiej i wiejskiej.

O nadaniu praw miejskich

W 2010 r. zegar wybija 650 lat, odkąd król Kazimierz Wielki nadał prawa miejskie naszej miejscowości. Rok 1360 powszechnie przyjmuje się też jako datę erygowania parafii rzymsko-katolickiej w zakolu Raby i Wisły.

Mój artykuł ma raczej charakter wspomnieniowy, a jego celem jest uzupełnienie wiadomości podanych w dość skondensowany sposób w książce dr Zofii Daszyńskiej-Golińskiej pt. „Uście Solne. Przyczynki historyczno-statystyczne do dziejów nadwiślańskiego miasteczka”, wydanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie w r. 1906. Z uwagi zaś na fakt, że niedawno poczyniono w Uściu starania w zakresie wznowienia mojej pracy „My z soli i roli...”, pragnę, aby ten artykuł stanowił pierwszą część przynajmniej skróto-wo ujętego tryptyku dotyczącego dziejów naszej miejscowości. Będzie to zatem pewna mozaika, złożona – jak wspominałem w książce z 1997 r. – z okrucich wydarzeń zapamiętanych sprzed lat z lekcji historii w prywatnym Studium Historycznym w Tarnowie oraz z opowiadań wychowawczynie wielu pokoleń moich rodaków, której wymienioną pozycję z wdzięcznością dedykowałem. Pozornie bezładny w swym trzonie merytorycznym niniejszy tekst, obrazujący Uście w czasach przedlokacyjnych, a więc poniekąd prehistorycznych, będzie dokumentem zamierzchłej przeszłości, której opisy uległy zniszczeniu podczas pożaru na początku wojny w 1914 r.

Życzeniem moim jest niezamykanie przeszłości, lecz otwieranie na dziś i jutro. Pięknym tego wyrazem, skłaniającym do wdzięczności, przede wszystkim pod adresem Grona Pedagogicznego w Uściu, jest niedawne nadanie Szkole Podstawowej imienia króla, któremu nasza miejscowość zawdzięcza prawa miejskie. Szkoła wszak to instytucja, która każdemu przypomina młodość, ma otwierać perspektywę przyszłości pokoleń, które zajmą kiedyś nasze miejsce. To może dla wielu stanowić także ważny punkt odniesienia, jakim dla najstarszych i średniego pokolenia jest budynek starej szkoły, budzącej najpiękniejsze uczucia wdzięczności wobec tych, którym po Bogu i rodzicach najwięcej zawdzięczamy. Najwięcej, bo wszystko, z wychowaniem i wykształceniem włącznie.

Rozbicie dzielnicowe Polski Piastów było okresem intensywnych przemian gospodarczych i społecznych. Wtedy to władcy poszczególnych dzielnic żywo zainteresowali się zagospodarowaniem swych ziem. W tym celu sprowadzili do Polski, zwłaszcza na tereny rzadziej zamieszkane, osadników z Niemiec. Ci zaś otrzy-

mali grunty na podstawie prawa magdeburskiego, przy czym panowie władcy nadawali kolonistom dość szeroki samorząd z sądownictwem włącznie.

Prawa niemieckie otrzymały również niektóre wsie polskie, w zamian za uiszczenie danin na rzecz monarchii. Uście Solne było wolne od wszelkich czynszów i danin. Prawa miejskie wszak otrzymało za swe zasługi, a były nimi: gościnność wobec króla jegomości, za chleb, miód i piwo, które władca otrzymał „na drogę”. Ale król w Uściu dowiedział się też, że gdzieś u nas ukrywał się jego ojciec, Władysław Łokietek, który był zmuszony uchodzić z Krakowa przed królem czeskim – stąd, wedle niektórych znawców przeszłości dziejów, rybacka osada miała otrzymać nazwę „Ujście”.

Równocześnie z uprawą roli, propagowaną przez mogińskich zakonników, rozwinąć się musiało i rzemiosło: kowalstwo, bednarstwo, kuśnierstwo. Trzeba było bowiem magazynować i przygotować do wywozu zboże, a to wymagało drewnianych opakowań, okutych stalowymi obręczami. Podobnie i miód, jak też i piwo wymagały szczelnych naczyń. Stąd pojawiły się rzemieślnicze cechy bednarzy, kowali, kuśnierzy. Ponadto ludzie zawsze zajmowali się łowiectwem, a pobliska Puszcza Niepołomska kusila w swe ostępy nie tylko po jagody i grzyby.

Król Kazimierz szczególnie dbał o rozwój miast. W tym celu sprowadził do Polski Żydów. Ci z kolei służyli z handlu. Gdy więc król otrzymywał z Uścia wyroby rzemieślnicze jako przedmiot handlu, ale i przede wszystkim dla potrzeb świty i swego dworu, nakazał wytyczyć tam odpowiedni plac targowy. W ten sposób dzięki monarsze powstał w Uściu wielki rynek.

O ile panowanie Łokietka wypełnione było ciągłymi walkami o tron krakowski, o tyle w czasach panowania Kazimierza Wielkiego nastąpiła powszechna i pożądana stabilizacja. Kraj nie był niszczonej najazdami, co umożliwiało rozwój miast, gospodarki miejskiej i wiejskiej. To o Kazimierzem Wielkim mówi się, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”. Tak na pewno było w przypadku stołecznego Krakowa, Bochni, Nowego Sącza. I na pewno w przypadku Lipnicy Murowanej.

Przypadająca w br. rocznica 650-lecia nadania praw miejskich skłania do skróto-wo omówienia realiów związanych z dziejami przedlokacyjnymi. Skróto-wo, gdyż brak jest jakichkolwiek pisanych dokumentów z owego okresu. Należy więc najpierw zatrzymać się przy temacie zasadniczym, czyli nad przywilejem, jaki nasi przodkowie otrzymali w 1360 r. Etymologia

faktyczna nazwy miasta królewskiego wiąże się z topograficznym położeniem przy ujściu Raby do Wisły. Zaś przymiotnik „Solne” ma z pewnością związek z solą, którą kiedyś najpierw drogą wodną, a potem lądową sprowadzano z Bochni do portu rzeczno nad Wisłą, a stamtąd do Gdańska i w świat. Dzisiaj może nas dziwić wysoka ongiś cena soli, która dawała niezwykle wysokie dochody takim miastom, jak Bochnia czy Wieliczka. Sól była wszak konieczna jako przyprawa do ziół i jarzyn, chleba oraz korzeni, z których przygotowywano codzienne potrawy. Do XVII w. nie było przecież w Polsce i w Europie powszechnych dziś ziemniaków. Soli używano przede wszystkim do konserwacji pokarmów, szczególnie wszelkich mięs, słoniny... Dzięki ekonomicznemu znaczeniu, choćby ze względu na przeładunek soli z Bochni na wiślane galary, Uście do końca I Rzeczypospolitej zachowało charakter rozwojowy miasta i status miasteczka królewskiego.

Godnym uwagi, co dość wyraźnie zauważono w monografii o Szczurowej, jest fakt, iż w przeszłości mieszkańcy naszego miasteczka związani byli z Krakowem. Kształciła się tam, w założonej przez króla Kazimierza Akademii, młodzież pochodząca z Uścia, co w tamtych czasach było ewenementem wyróżniającym miejscowość spośród wiosek ościennych, także powiatu bocheńskiego. Tłumaczyć to należy tym, iż nasi przodkowie inwestowali w wykształcenie dzieci, ponadto profesorowie krakowscy w wielu przypadkach wywodzili się z naszych rodzin. Znane jest imię Jakuba z Uścia, który w XVI w. piastował urząd rektora Krakowskiej Wszechnicy. Kolejnym rektorem Uniwersytetu Krakowskiego był pochodzący również z Uścia bratanek ks. Jakuba, Wojciech Popenkowicz.

Nasza miejscowość pierwotnie była niewielką wioską, zasobną w ryby, zboże i jarzyny oraz w zwierzęta z pobliskiej puszczy. Raba i Wisła corocznie zalewały domostwa, zawsze jednak nanosiły urodzajne gleby, które i dziś rodzą obfite polony. Tę okoliczność zauważyli zakonnicy z podkrakowskiej Mogiły, którzy naszych przodków nauczyli prawdziwej kultury rolnej. Gdy ówcześni mieszkańcy Nadrabia zrywali dziko rosnące zboże i żywili się zwierzyzną upolowaną w puszczy, sięgającej niegdyś do samej Raby, Cystersi, pochodzący najczęściej z południowej Francji i Włoch, stali się propagatorami nowoczesnej na owe czasy cywilizacji. Tak, ci właśnie zakonnicy znani byli w świecie z tego, iż uprawiali rolę, siali zboża, sadzili warzywa, oswajali dzikie zwierzęta i hodowali je w zagrodach przyklasztownych. Tej sztuki nauczyli naszych ojców. Dzięki temu uścianie już w wiekach średnich jako rolnicy, z kolei jako mieszczanie-rolnicy, stali się samowystarczalni. Owszem, trudnili się handlem, dowożąc

do książęcego, a potem królewskiego Krakowa swe płody rolne. Ludność z Uścia słynęła z hojności wobec Krakowa, tak na rzecz króla, jak i wobec scholarów, zakonników i ubogich w przytułkach, szpitalikach, hospicjach; w przeciwieństwie do innych miejscowości, które tylko uiszczwały pańszczyznę na rzecz dworów.

Wystawcą czy raczej wydawcą przywileju lokacyjnego dla Uścia Solnego był, o czym jesteśmy przekonani od zawsze, król Kazimierz Wielki, monarcha znany z promieszczańskich sympatii. Przygotowując przywilej, a zapewne czynili to wspomniani już Cystersi z Mogiły, bo któż znał wtedy sztukę czytania i pisania, wzorowano się na kanonach aktu nadania praw miejskich pobliskiej Bochni lub Niepołomicom. Jest to zrozumiałe z uwagi na zbliżoną specyfikę go-



Rynek w Uściu w r. 2007.

spodarczą obu ośrodków – Bochni, jako miasta górniczego, również królewskiego, i Niepołomic, rezydencji królewskiej. W grę wchodził więc przemysł solny żup krakowsko-wielickich, organizujący nabór osadników do miast królewskich. Osadnicy więc, czyli koloniści (zwani onegdaj „kulonami”), wraz z zakonnikami przygotowywali statuty – prawo, jakie miało obowiązywać w mieście. Osadnikami nie byli Niemcy znad Łaby czy Renu, ale mieszczanie z niemieckiego Śląska.

Z tytułu lokacji miasta na wzór magdeburski dokument lokacyjny brał pod uwagę założenia terenowe. Miasto mogło być posadowione w wyższym terenie. Brano więc pod uwagę rozleglejszy plac z możliwością budowy ratusza, jatek mięsnych, straganów piekarskich i szewskich, a wszystko w takiej ilości, by przybywający handlarze mieli gdzie się zatrzymać ze swymi końmi oraz łatwo nabyć dla nich owies i siano. Takim warunkom odpowiadał wytyczony w centrum plac, do i od którego prowadziły, na wzór Rynku Krakowskiego, wskazane przez osadników ulice. Uście otrzymało w ten sposób Rynek, wielkością równy temu w Krakowie. Nie mają takiego ani Bochnia, ani Brzesko, ani królewskie

Niepołomice, nie wspominając o Koszycach, Wiśniczu czy Lipnicy Murowanej.

Rynek... Było i jest to miejsce największej koncentracji ludzi. Tu uczono się zasad życia społecznego i kultury obywatelskiej. Działo się to poprzez handel, jarmarki i targi, imprezy towarzyskie, jak dożynki, procesje Bożego Ciała, i składy soli, którą w rynku beczkowano (bałwany soli), następnie dowożono na plac przy porcie, do dzisiaj nazywamy „soliskiem”.

Ponieważ życie miasteczka koncentrowało się w rynku, zatem władze, nawet później zaborcze, dbały o jego estetykę architektoniczną. Z uwagi na to, że rynek zawsze stanowi wizytówkę miasta, samorząd zakazywał samowoli budowlanej. W efekcie powstała zabudowa prawdziwie małomiasteczkowa, gdzie, jak pamiętamy, domy budowane tuż obok siebie miały dojście od strony placu publicznego, a dojazd do podwórka od strony infrastruktury: stajen, wozowni, stodół... Od czasu urządzenia rynku stał bodajże na środku placu ratusz. W sumie od lokacji miasta były w Uściu cztery budynki zwane ratuszami. Ostatni spłonął w 1804 r. wraz z kościołem i drewnianym otoczeniem podczas pożaru miasta.

Oprócz ratusza (dla rajców, strażnika na wieży oraz więzienia) stał przy rynku budynek magistratu, w którym obok wójta, ławników i rajców zasadniczą rolę pełnił pisarz miejsko-gminny. Był nim zazwyczaj nauczyciel, czyli z łaciny magister. Stąd i nazwa budynku urzędowego: magistrat.

Zwykle w pobliżu rynku, a widzimy to w każdym mieście, stały: kościół oraz szkoła z domem dla nauczycieli i organisty, jak również szpitalik lub przytułek dla bezdomnych i chorych. Z zachowanych zapisów wiemy, że szkoła i szpital istniały w Uściu przed rokiem 1596. Ksiądz Jan Długosz natomiast w swej „Liber beneficiorum” pisze o drewnianym kościele w Uściu oraz o rodzinie Baczkowskich, uiszczających daniny na rzecz parafii w Uściu, Szczepanowie i Książnicach. Byli to zapewne właściciele Barczkowa. Nie wiadomo natomiast, czy świątynia w Uściu była kościołem parafialnym, czy filialnym wobec Szczepanowa. Jedno jest pewne: Uście nie miałoby praw miejskich, gdyby nie było tu wcześniej kościoła.

Budynek kościoła posadowiono, podobnie jak szkołę i szpital, w miejscu najwyższym, a więc centralnym, a wszystko na gruntach stanowiących własność króla pana, który wraz z plebanem, wójtem i rajcami zadbał o to, by niezależnie od Starego Uścia miasto miało swoje urzędowe, religijno-oświatowe i społeczne centrum na „królewszczyznach”.

Z uzasadnionych powodów można dyskutować o dacie powstania parafii. Wiadomo, iż patronat świętych Piotra i Pawła nadał kościołowi sam monarcha. Zaś patronem miasta jest do dzisiaj św. Paweł. Podobnie musiało być ze szkołą, którą zbudowano wraz z domem dla plebana, organisty i sług kościoła tuż obok świątyni, aby jedyni wtedy nauczyciele – ksiądz i organista – mieli jak najbliżej „do pracy”.

W tym miejscu należy wspomnieć jeszcze o najstarszej dzielnicy Stare Uście (niegdyś osobnej wsi).



Uroczystość nadania imienia szkoły.

Usytuowane onegdaj tuż przy brzegach Raby i Wisły (do dziś widoczne są ziemne obwałowania), jeszcze zanim powstało założenie centralne nowego miasta, Stare Uście wspomnianymi wałami chroniło skład soli, wspomniane wyżej „solnisko”. Dodać należy także, iż na Starym Uściu stała kiedyś kaplica pod wezwaniem św. Agaty – niewielki kościółek wraz z przyległym doń cmentarzem (parafialnym?).

Nadanie praw miejskich Uściu Solnemu w 1360 r. było konsekwencją decyzji króla Kazimierza Wielkiego, który zatroszczył się, aby władze lokalne podlegały bezpośrednio jego władzy w nieodległym Krakowie. Tym samym nasi przodkowie mieli w królu nie tylko swego dobrodzieja, ale i sędziego w sprawach spornych. Był więc król instancją odwoławczą od wyroków wójta, który jako Niemiec/Ślązak mógł sobie pozwalać na coś więcej, niż przewidywał to akt lokacyjny i prawo magdeburskie.

Intensywnemu rozwojowi Uścia Solnego od połowy XIV w. towarzyszył wzrost ludności. Gdy na przykład w dobie lokacji miasta Uście, poza Starym Uściem, miało 24 mieszczan-gospodarzy, a każdy z nich otrzymał od króla po jednym łanie ziemi (1 łan = 24 morgi), to wyraźny wzrost liczby mieszkańców następował etapami, których apogeum miasto osiągnęło w wiekach XVI i XVII, czego dobitnym wyrazem było prosperujące wówczas rzemiosło, a w ślad za tym powstanie cechów, jako korporacji zawodowych świadczących o zamożności naszych ojców. Ale to już następna epoka i inny temat.

Ks. JAN WILK
Fot. M. ANTOSZ

Opracowano na podstawie:

Jan Długosz, „Opera omnia. Liber beneficiorum”, t. II, Al. Przeździecki, Kraków 1864.

Zofia Daszyńska-Golińska, „Uście Solne. Przyczynki historyczno-statystyczne do dziejów nadwiślańskiego miasteczka”, Akademia Umiejętności, Kraków 1906.

T. Manteuffel, J. Tazbir (praca zbiorowa), „Zarys dziejów Polski”, PWN, Warszawa 1979.

Jerzy Rajman, „Osadnictwo i stosunki społeczno-gospodarcze w dolnie Wisły między ujściem Raby, a ujściem Uszwicy do końca XVIII w. [w:] „Szczurowa. Z dziejów wsi i gminy”, pod red. J. Hampla, Secesja, Kraków 1996.

19 października 1970 r. uczniowie rozpoczęli naukę w nowym budynku. Znajdowało się w nim pięć sal lekcyjnych, pracownia zajęć technicznych, biblioteka, kancelaria, pokój nauczycielski.

Historia szkoły w Woli Przemyskowskiej (5)

Od 1966 r. szkoła była ośmioklasową. W budynku znajdowało się sześć sal lekcyjnych – ciasnych i słabo nasłonecznionych. Ściany były zawilgocone i zażrzybione, a urządzenia sanitarne znajdowały się na zewnątrz. Kierownik szkoły Bolesław Szczepanek poczynił starania u władz szkolnych w sprawie budowy nowej szkoły. Uzyskał pełną akceptację i już w lutym 1963 r.



Budowa szkoły.

wyznaczono teren pod budowę. Odbyło się też zebranie gromadzkie, na którym wybrano Komitet Budowy Szkoły. Przewodniczącym został Józef Sowa z Chicago, przedstawiciel polonijnego Klubu Wola Przemyskowska. W skład Komitetu weszli przedstawiciele przysiółków: Natków, Zamłynie, Wola Średnia. Inwestycję rozpoczęto w sierpniu 1969 r. Prace trwały nieprzerwanie przez cały rok. Budynek został wzniesiony z gotowych elementów prefabrykowanych, a koszty wyniosły 4, 5 mln zł. 18 października 1970 r. odbyło się uroczyste przekazanie budynku. Szkole nadano imię majora Henryka Sucharskiego.



Mieszkańcy wsi przed nowym budynkiem w dniu przekazania do użytku – rok 1970 r.

skiego. Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonała siostra obrońcy Westerplatte, Anna Bugajska.

19 października 1970 r. uczniowie rozpoczęli naukę w nowym budynku, wyposażonym w nowoczesne urządzenia: wodociąg, centralne ogrzewanie, kanalizację. Znajdowało się w nim m. in. pięć sal lekcyjnych, pracownia zajęć technicznych, biblioteka, kancelaria, pokój nauczycielski i zastępcza sala gimnastyczna. Nauka odbywała się na jedną zmianę. Uczniów w owym roku było 156, nauczycieli ośmiu: Bolesław Szczepanek – dyrektor szkoły, Irena Drewniak, Krystyna Gibas, Józef Lupa, Barbara Majewska, Maria Marek, Maria Sęk, Jerzy Wołocznik. Szkoła sukcesywnie była wyposażana w sprzęt szkolny i pomoce dydaktyczne. Znacznej pomocy finansowej udzielił Klub Wola Przemyskowska z Chicago. Cała parcela szkolna została ogrodzona i obsadzona drzewami. Wyrównano i wybetonowano plac obok kotłowni. Budynek prezentował się okazale. W maju 1971 r. dwudziestu uczniów wzięło udział w rajdzie kolarskim do Gręboszowa ku czci patrona



Uroczystość nadania imienia szkole. Od prawej: dyr. Bolesław Szczepanek, Władysław Małocha (Gromadzka Rada Narodowa w Zaborowie), Władysław Król – przew. GRN, przed mikrofonem Konstanty Mucha – wizytator Kuratorium Oświaty w Krakowie.

szkoły, stamtąd bowiem pochodził mjr Henryk Sucharski. Rajd ten zapoczątkował tradycję szkoły. Do tradycji weszły również wycieczki krajoznawczo-turystyczne organizowane przez dyrektora. Pierwsze odbyły się w 1955 i 1957 r. do Zakopanego. Uczniowie pojechali na nie samochodem ciężarowym „Star 25”. W następnych latach podróżowano autobusem. Dzieci zwiedziły m. in. Pieniny, Góry Świętokrzyskie, Kraków, Wieliczkę, Ojców, Sandomierz, Busko, Wiślicę, Brzesko, Ciężkowice, Tarnów, Zalipie, Oświęcim.

KRYSTYNA SZCZEPANEK

Źródło opracowania: Kronika szkoły w Woli Przemyskowskiej.

Staram się poczuć smak i barwę poszczególnych słów, rytm zdań. Wiem tylko, że to żaden z języków indoeuropejskich, że jest krańcowo odmienny od słowiańskich, od melodyjnej intonacji i zmysłowości rosyjskiego, od niecierpliwiej żywiołowości serbskiego.

Lapidaria amerykańskie (8)

Lotnisko w Los Angeles. Samolot ma odlecieć zgodnie z planem. Już kołuje na pas startowy, lecz przed ostatnim zakrętem niespodziewanie zjeżdża w bok i zatrzymuje się. Po kilkunastu minutach wpadają mundurowi. Zabierają wystraszoną dziewczynę, która niesie przed sobą podręczny bagaż. Czekamy półtorej godziny. Tymczasem zapada zmierzch. Gdzieś wysoko na niebie, ponad lotniskiem, ponad miastem – kilkanaście światła. Niektóre zbliżają się i powiększają, inne tkwią w swej nieporuszoności w przestworzach. Gdy jedno z nich ogromnieje i zamienia się w lądujący samolot, znika złudzenie wzrokowe – teraz widać, że jednak wszystkie światła się przybliżają, a w oddali pojawiają się następne. Nie ubywa ich, mimo że maszyny lądują co kilka minut.



Los Angeles.

W ciemnej przestrzeni kolejne punkty świetlne przygotowują się do spotkania z ziemią. To zmasowanie latających statków powietrznych o niewidocznych kształtach, przypomina kadry z filmów *science fiction* o inwazji kosmitów na naszą planetę.

Los Angeles International Airport z 61,4 milionami podróżnych rocznie jest piątym lotniskiem świata pod względem liczby obsługiwanych pasażerów. Wyprzedzają go: Hartsfield-Jackson w Atlancie (78,5 mln), chicagowskie O'Hare (76,5 mln), Londyn-Heathrow (67, 9 mln) oraz Tokio-Haneda (63,2 mln). Dla każdego z tych wielkich portów doba oznacza średnio 2500 startów i lądowań samolotów pasażerskich i transportowych.

Jakżeż niepozorne wydają się z tej perspektywy nasze Balice czy Okęcie. Zimą na największym polskim lotnisku, w stolicy, od dwudziestej trzeciej do szóstej rano nie startują żadne samoloty regularnych połączeń. Między północą a piątą nad ranem w hali odlotów na metalowo-plastikowych ławkach drzemie kilkudziesięciu pasażerów, głośnie milczą, gdzieś z piętra słychać donośne chrapanie.

Od połowy XX w., gdy koszty podróży powietrznych zmalały do tego stopnia, że przestały być domeną ludzi bogatych, rola przestrzeni liczonej w tysiącach kilometrów spadła do poziomu małych wartości. Powstały możliwości łatwego przemieszczania się w wielu kierunkach, w różnych konfiguracjach linii lotniczych, lotnisk i maszyn – z wyjątkiem tych państw, gdzie ceny są sztucznie zawyżane. Przykład: Ukraina. Często za lot z Krakowa do Lwowa (300 km) przewoźnicy żądają niemal tyle samo, co za bilet z Warszawy do Nowego Jorku. To prowadzi do paradoksu – w rozumieniu przeciętnego Europejczyka z Polski bliżej jest do Chicago, Kapsztadu czy Tokio, niż do Kijowa i Moskwy.

Połączenia z przesiadkami na dużych lotniskach powodują, iż pasażerowie międzykontynentalnych rejsów tworzą językowy koktajl – synonim różnorodności, wielokulturowości, pokojowego współistnienia, żywą egemplifikację marzeń o idealnym świecie, w którym różnice nie są balastem, lecz wielkim bogactwem czekającym na odkrycie. Skumulowanie wielu języków, kultur na małej, zamkniętej przestrzeni daje możliwość odkrywania samego siebie w kontekście poznawania innych, realizowania własnych zainteresowań i wtajemniczeń. Ktoś obcy przestaje być obcym, gdy nawiązuje się z nim dialog. Nowo poznany człowiek zamienia się w źródło wiedzy o nim, ale też o nas samych. Rozmowa to proces przenoszenia cudzego świata do własnego i odwrotnie. Zgłębiając inne języki i kultury, konfrontując je z własnymi, możemy zobaczyć je w nowym wymiarze, jako zupełnie mniej odległe niż sądziłismy.

Ci pasażerowie samolotu, którzy siedzą najbliżej mnie, zazwyczaj przy pierwszych kurtuazyjnych grzecznościach wyjawiają, skąd pochodzą. Natomiast innych, będących w zasięgu wzroku, staram się pilnie

obserwować. Na podstawie fragmentów zdań, czytanych przez nich książek czy gazet, ale także dzięki poszlakom pozajęzykowym: gestykulacji, kolorowi skóry, garderobie i sposobowi zachowania – próbuję odgadywać ich języki oraz miejsca na ziemi. W ramach terminologii naukowej można to chyba określić mianem wstępnej fazy *spectateur engagé* (zaangażowanego obserwatora).

W historii ludzkości doliczono się 13 tys. języków. Do dziś przetrwała połowa, przy czym ciągle mamy do czynienia z tendencją spadkową – głównie w Afryce, gdzie odrębne formy porozumiewania wytworzyły nawet małe społeczności wiejskie, i w Azji, na przykład na terenie dalekowschodniej Rosji, gdzie właśnie wymierają całe narody: Ewenkowie, Eweni, Ulczowie, Nanajowie, Udehejczycy...

W Europie do najciekawszych przypadków należy fiński. Jest jakby powolniejszy i bardziej ściszony niż polski, ponadto nie posiada rodzaju gramatycznego. Jako jeden z niewielu na naszym kontynencie nie jest spokrewniony ani z polskim, ani z rosyjskim, niemieckim, angielskim czy włoskim. Należy do grupy ugrofińskiej wraz z estońskim i węgierskim. O ile ostatni z wymienionych jest łatwo rozpoznawalny dla ucha przeciętnego Polaka, to jednak odróżnienie fińskiego od estońskiego stanowi nie lada problemem, bo i kontakty z ludźmi używającymi tych języków są bardzo rzadkie.

Najbardziej niesamowite wnioski wypływają jednak z zetknięcia języków krańcowo odległych. Wielki duński lingwista Otto Jespersen wpadł na pomysł porównania angielskiego z hawajskim. Zauważył, że w tym drugim żadne słowo nie kończy się na spółgłoskę, a dwie spółgłoski nigdy nie następują po sobie. Wniosek: ludzie posługujący się tak mało rozwiniętym językiem są chyba dziecinni, niezbyt rozwinięci intelektualnie, niezdolni do wielkiego wysiłku. Natomiast angielski, w którym wymawia się dwie, trzy występujące po sobie spółgłoski, jest językiem narodu odważnego i energicznego.

A jak sklasyfikować naród posługujący się syczącym słodyczą z wytrwałą krnąbrnością językiem polskim, gdzie wymawia się zdania w rodzaju: „Piszą się wiersze, piszą same: majowe łąki, wody, liście. Słowo po słowie trawie kłamię i w wodzie liść po liściu mgliście, w list się spisuje, w list po liście”, lub „Zgniółtłszy wiedźm krnąbrność, mknijmy wzwyż”. Wyjaśnienie tej kwestii znalazłem w wywiadzie z prof. Leszkiem Kołakowskim: „W nas, Polakach, drzemie wulkaniczna energia”.

Lot American Airlines nr 136 z Los Angeles do Londynu. Pół godziny po starcie podchodzi stewardesa:

– *Przepraszam, pan leci do Warszawy? Moja babcia była Polką, ale nie wiem dokładnie, z jakiej części kraju. Ojciec mówił po polsku, a ja, niestety, nie znam już ani słowa. I nigdy w Polsce nie byłam. Planuję tam kiedyś pojechać. Na urlop.*

Obok siedzą dwaj Szwedzi, z którymi można się trochę porozumieć po niemiecku, ale tylko na zasadzie podobieństwa tego języka do szwedzkiego, i młoda Litwinka z wileńskiej telewizji, chętnie dzieląca

się w dwóch językach wrażeniami z festiwalu filmowego, na którym promowała jakąś najnowszą litewską produkcję – zna dobrze angielski i słabo rosyjski. Należy do pokolenia, które nie pamięta komunizmu i wychowywało się w kulturze Zachodu. Natomiast za plecami dźwięczy język, którego nie jestem w stanie dopasować do konkretnego punktu geograficznego. Kątem oka spostrzegam, że porozumiewa się nim para nastolatków. Ona szatynka, on brunet. Domyślam się jednak treści rozmowy – wszak chyba w każdym języku tonacja głosu zakochanych jest podobna. W notesie zapisuję łacińskim alfabetem często powtarzane przez chłopaka słowa:

– *Ani ohew otach, ani ohew otach.*

Staram się poczuć smak i barwę poszczególnych słów, rytm zdań, ale nie jestem w stanie rozgryźć ich mowy. Wiem tylko, że to żaden z języków indoeuropejskich, że jest krańcowo odmienny od słowiańskich, od melodyjnej intonacji i zmysłowości rosyjskiego, od niecierpliwiej żywiołowości serbskiego. Czyli nie wiem nic. Dopóki tego nie wyjaśnię, ciekawość nie pozwoli mi zmrużyć oka, a na zewnątrz ciemna noc i perspektywa dziesięciu godzin lotu nad Kanadą i Atlantykiem. No, miłość miłością, lecz ja kapituluję. Biała flaga. Przerwa w miłości. Przepraszam, czy bylibyście uprzejmi określić, w jakim języku rozmawiacie?

– *In Hebrew. We are flying to Tel Aviv.*

Żydzi. Młodzi Żydzi. Nie wpadłem na to, chociaż pochodzę z kraju, którego prawie 3,5 mln mieszkańców przyznawało się niegdyś do wiary mojżeszowej. Tak było do 1939 r. W województwie poleskim Żydzi stanowili aż 49,2 proc. ludności. We wsiach należących obecnie do gminy Szczurowa doliczono się ich wówczas 263, a pod koniec XIX w. nawet 675.

Każda kultura, zmieniając podłoże geograficzne, zabarwia się innymi kulturami, nabiera innego odcienia, toteż nasi Żydzi posługiwali się językiem jidysz – mieszkanką średniowiecznej niemieccyzny z elementami hebrajskimi, romańskimi i słowiańskimi. W pisowni używali nieco zmodyfikowanego alfabetu hebrajskiego. Gdybym gdzieś wcześniej osłuchał się chociaż z jidysz, rozróżniałbym też hebrajski, ale... urodziłem się przynajmniej o czterdzieści lat za późno. Jedyne mój kontakt z Żydem, w dodatku po polsku, to kilkuletnia korespondencja z Monkiem Abendem na początku lat 90. minionego wieku. Sędziwy już wówczas pan Monek mieszkał w mieście Netanja w Izraelu. Był wojennym uciekinierem z Tarnowa i stałym współpracownikiem tygodnika „Tarnowskie Echo”. W 1994 r. miał przyjechać do Polski z wycieczką. Pewnego dnia grupa z Izraela zakwaterowała się w hotelu Tarnovia, ale w niepełnym składzie. Kierownik wycieczki wyjaśnił, że Monek Abend poważnie zachorował i musiał zostać w Izraelu. Na mój kolejny list nie otrzymałem już odpowiedzi.

Chodzenie po nadwiślańskich łąkach, w okolicach ujścia Uszwicy, sprzyja układaniu własnej, prywatnej wizji świata. Przemijają świty i zmierzchy, dni, tygodnie, miesiące, dziesięciolecia. Pojawiają się obrazy przeszłości, uzupełniają się, przemieniają w sceny.

Myśli układają się w wyraziste ciągi problemowe, takie jak na przykład historia, polityka, filozofia, przyroda, literatura (przede wszystkim literatura). Świat staje się tam różnorodną, przebogatą przestrzenią, w której sprawy wielkie, ważne i doniosłe, czasem tragiczne, współistnieją z obrazami zwykłej codzienności. Żeby pojąć obserwowaną rzeczywistość, trzeba odkryć jej historyczny kontekst, jej mechanizmy, sięgnąć do odległych przyczyn, objąć wyobraźnią rozległy obszar czasu.

Jeszcze w 1940 r. Żydzi mieszkali niemal we wszystkich wsiach naszej okolicy. We wrześniu 1941 r. niemieckie władze okupacyjne nakazały im przeniesienie do specjalnie wyznaczonych miejscowości. Na terenie naszego powiatu były to: Brzesko, Szczurowa, Zakliczyn. Szczurowski punkt zborny szybko zlikwidowano, a pozostała przy życiu ludność starozakonna została przetransportowana do dzielnicy żydowskiej w Brzesku, gdzie na niewielkiej przestrzeni miasteczka stłoczono ok. 6 tys. osób. 17 i 18 września 1942 r. Niemcy przystąpili do likwidacji brzeskiego getta. Wszystkich Żydów spędzono na Rynek. Kazano im przez kilka go-

zostanie za to cała rodzina. Tak było do jesieni 1942 r., gdy Robert John, niemiecki żandarm ze Szczurowej, zorganizował obławę i zastrzelił starego Mendla. Syn był wówczas w Opatowcu. Wróciwszy wieczorem, zastał pustą kryjówkę i potłuczone naczynia. O śmierci ojca dowiedział się od ludzi ze wsi. Żandarmi dopadli go kilka tygodni później, lecz dzisiaj nikt nie wie, gdzie spoczywa jego ciało.

(Zderzenie jednostki z historią.)

– *Rabin nauczał, że życie posiada największą wartość. Dlaczego więc mojego ojca John zastrzelił i kazał wrzucić do dołu jak psa i tam go zakopać? Rabin nauczał, że człowiek pochodzi od jednej osoby i dlatego niszcząc jedno życie – niszczy ogół, niszczy cały świat. Dlaczego więc muszę kryć się przed każdym niemieckim patrelem, dlaczego muszę uciekać? Rabin mówił, że życie jest tak cenne, iż nie wolno uczynić nic, co mogłoby przyspieszyć śmierć, bo nasze istnienie nie należy do nas, ale do tego, kto je nam dał – do Jahwe. Ale przecież nie ma już rabina, zabili go, a Jahwe? Gdzie jesteś Jahwe i czemu pozwalasz, żeby mordowano Twoje dzieci i beczeszczono nawet ich zwłoki? Jesteśmy przecież narodem wybranym! Tylko do czego? Do śmierci? Zostałem sam, zupełnie sam, ostatni Żyd w Woli, który albo sam się zabije, albo prędzej czy później i tak zostanie zabity. Moja ucieczka jest walką bez broni przeciwko tym, którzy odmawiają mi człowieczeństwa do tego stopnia, że nie mogę liczyć nawet na minimum litości – pochówek na kirkucie. Moralnym sednem istnienia jest ludzka godność, ale rzeczywistość czasu wojny jej urąga, jest jej zaprzeczeniem. Zostałem sam, zupełnie sam w świecie, który Hebrajczykom oferuje tylko śmierć. Powoli opanowuje mnie strach graniczący z obłędem.*



Ujście Uszwicy do Wisły w Woli Przemyskiej.

dzin klęczeć z rękami podniesionymi do góry. Zabrano im wszystkie kosztowności, po czym załadowano do pociągów. Kaleki, chorych i starców rozstrzelano na miejscu. Transport ruszył do obozu śmierci w Bełżcu, gdzie większość zginęła w komorach gazowych. Stało się to w r. 5703 według kalendarza żydowskiego.

Nieliczni spośród tych, których wywożono z naszych wiosek, postanowili się ukryć, jak chociażby Chaskiel Mendel z piętnastoletnim synem (imienia nie udało się ustalić). Uciekli na samym początku akcji jeszcze w rodzinnej Woli Przemyskiej, korzystając z nieuwagi Niemców. Na jednym z wozów załadowanych Żydami pozostała jednak żona Chaskiela i drugi, młodszy syn.

Przez kilkanaście miesięcy koczowali w ziemiance nad brzegiem Wisły, a podczas mrozów sypiali w stodółach lub stajniach wolskich chłopów, którzy nie odmawiali im pomocy, chociaż według prawa wprowadzonego przez okupantów ryzykowali, że rozstrzelana

Historia nie należy do nauk ścisłych. Można uznać, iż składa się z lepiej lub gorzej uzasadnionych hipotez. W monografii „Szczurowa. Z dziejów wsi i gminy” (Wydawnictwo Secesja, Kraków 1996) czytamy: „...w jesieni 1942 roku, pełniący służbę na posterunku policji w Szczurowej R. John urządził obławę nad Wisłą na Żydów, w czasie której został ujęty Landorf z Woli Przemyskiej i na miejscu zastrzelony. Udało się wtedy zbiec jego synowi, lecz wkrótce, skrajnie wyczerpany, zgłosił się dobrowolnie na posterunek policji i również przez Johna został zastrzelony”.

Według zgodnego świadectwa Zofii Ciupki, Franciszka Golonki i Józefa Rubachy fakty przedstawiały się inaczej. W trakcie obław zastrzelony został Chaskiel Mendel, natomiast zarządca majątku dworskiego Landorf ukrywał się wtedy w Krakowie i przeżył wojnę. Także epizod rzekomego zgłoszenia się na posterunek młodego Landorfa związany jest z zupełnie inną postacią. Zimą do domu Zofii i Władysława Zaleśnych zapukał nocą nieznany w okolicy Żyd, który był wygłodzony

oraz ciężko chory – miał odmrożone nogi i ręce. Prosił, aby poinformować o nim szczurowską żandarmerię i w ten sposób skrócić jego cierpienia.

Pochodzący z Sikorzyc wybitny pisarz Tadeusz Nowak przedstawił literacką wersję analogicznego wydarzenia, najprawdopodobniej mającego miejsce w rejonie pogranicza Jadownik Mokrych, Woli Przemykowskiej i Zaborowa („A jak królem, a jak katem będziesz”, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987):

„Nie mogłem się doczekać piątku. Ponieważ wiedziałem, że Mojżesz przychodzi po jedzenie w nocy, poprosiłem matkę, żeby ugotowała kurę. Z bochenkiem chleba pod pachą, z kurą z rosół w garnku, wybrałem się wieczorem do tarniny. W kieszeni miałem tałes. Postanowiłem, że zaczekam na Mojżesza ukryty w tarninie.

(...) Ale Mojżesz nie nadchodził. W okolicznych wsiach już ze dwie godziny temu przestały naszczekiwać psy, brzęczeć o studnie cembrowiny wiadra i turkotać wozy. Z wierzb rosnących na rowach z zielonkawą wodą wylaływały nad odtajale ze śniegu pola sowy i wprost spod coraz wyraźniejszych gwiazd spadały na żerujące myszy.

Nasłuchując uciszonych wsi, spoglądając w łąki podchodzące do mnie wiklinowymi kępami, zdarzyło mi się zapaść parę razy w drzemkę. Budziłem się niemal z krzykiem. Nade mną stało coraz jaśniejsze niebo. Takie samo niebo, tylko tyle, że pogłębione, stało w rowie pełnym scedzonej ze śniegu wody. Sięgnąłem do kieszeni po zegarek. Było po północy. Nie można było dłużej czekać. Przeto zostawiając bochenek chleba, garnek z kurą i tałes w tarninowym krzewie, zapaliłem jeszcze jednego papierosa i poszedłem do domu.

(...) Gdy następnego dnia koło południa poszedłem pod tarninę, już ze środka naszego pola zauważyłem białą chustkę, w którą był zawinięty bochenek chleba.

(...) Gdy wszedłem w las, gdzie przed leszczyną i chojarami leżało jeszcze sporo śniegu, odnalazłem Mojżeszowe i psie ślady. (...) W sosnowym, poczynającym pachnieć żywicą i parchającymi się zwierzętami lesie, rosnącym na piaszczystym pagórku, tych podwójnych śladów było więcej. Ale prócz nich były jeszcze inne ślady. Szły ze wszystkich stron. Prawie do samego szczytu pagórka.

Zanim tam doszedłem, zobaczyłem żółty, wydarty ziemi piach. I zaraz potem leżącego na tym piachu psa. W leju głębokim na dobrego chłopca, leżał Mojżesz. Właściwie wiedziałem, że to Mojżesz po strzępach wojskowego płaszcza i po komiśnych butach ze ściętymi podkówkami. Tuż obok jego prawej dłoni leżał kawałek nie dojedzonego chleba. Cała jego twarz była zasypaana wybieraną chomikom pszenicą.

(...) Po paru dniach od jędrusiów z podłej wsi dowiedzieliśmy się, że na trop Mojżesza wpadł komendant granatowej policji. (...) Wprawdzie sam nie brał udziału w obławie na Mojżesza, ale nasłał tam żandarmów stacjonujących w pobliskim miasteczku. Gdy żandarmi podchodzili pod pagórek, zaszczeakał pies. Gdy byli tuż przy jamie, Mojżesz podobno grał na klarncie. Próbowali go wykurzyć z jamy, rozpalając nad wylotem do niej ognisko. Mojżesz ciągle grał. Dopiero gdy pies, dusząc się od dymu, począł skomleć, odłożył



151. kilometr Wisły. Józef Rubacha wskazuje miejsce na prawym brzegu, w którym niemiecki żandarm Robert John zastrzelił Chaskiela Mendla i rozkazał go tam pochować.

klarnet. W parę sekund później ziemia razem z paroma krzaczkami jałowca wyleciała w powietrze. Paru żandarmów było mocno poturbowanych. Obandażowani, popijając piwo w małomiasteczkowym szynku, opowiadali o tym, przeklinając policjanta, Mojżesza i psa”.

Historyczna fala pełna okrucieństw, która w 1939 r. zalała Polskę, unicestwiła prawie wszystkich Żydów z naszych wiosek, a garstka tych, którym udało się uniknąć zagłady, rozplynęła się gdzieś w szerokim i obojętnym świecie. Historia potoczyła się dalej. Nie możemy jednak uważać się za współtwórców procesu historycznego, mimo że każdy z nas w jakiś sposób w nim istnieje, coś tworzy, w czymś uczestniczy, o czymś marzy. To, co w ciągu życia robimy, przynosi jakieś skutki, których szerszego kontekstu nie znamy, które nie zawsze odpowiadają naszym intencjom. Procesy historyczne toczą się napędzane własnymi siłami i często obracają się przeciwko nam, miażdżąc całe wsie, miasta, kraje i narody.

W starotestamentowej Księdze Koheleta napisano: „Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas płasów, czas rzucania kamieni i czas ich zbierania, czas pieczyt cieleśnych i czas wstrzymywania się od nich, czas szukania i czas tracenia, czas zachowania i czas wyrzucania, czas rozdzierania i czas zszywania, czas milczenia i czas mówienia, czas miłowania i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju” (Koh 3, 1-8).

Ani ohew otach – Kocham cię (chłopak do dziewczyny).

Ani ohewet otcha – Kocham cię (dziewczyna do chłopaka).

Ani ohew otach kol kach – Tak bardzo Cię kocham.

Ani be-emet ohew otach – Naprawdę Cię kocham.

(Przekład według polsko-hebrajskiego słownika internetowego

– <http://www.iwrit.pl>; dostęp 2.02.2010 r.)

MAREK ANTOSZ

Wczoraj wieczorem Włosi rzucili w Aleksandrii jedną torpedę i kilka bomb. Jest około 200 zabitych i ponad 20 domów zburzonych. Zabici to przeważnie Arabowie, bomby upadły w ich dzielnicy. Przez cały dzień pracowaliśmy na przedpolu.

Ja, żołnierz-tułacz (17)

16 listopada 1940 r. Dzisiaj otrzymujemy wyrównanie za jeden tydzień z sierpnia. Z tego powodu oszczędności kompanii zwiększyły się o kilkadziesiąt dolarów. Dzisiaj kompania zgodziła się na dopłacenie do lepszego wyżywienia w wysokości 20 milsów na tydzień. Chodzi tylko o ziemniaki, których tutaj brak.

I tej nocy „makaroniarze” nie dawali nam spać, ale już tak przekonaliśmy się do ich dzielności i celności bombardowań, że mało kto podczas nalotu chowa się do schronu. O ile ktoś wychodzi z namiotu, to tylko po to, żeby obserwować strzelanie artylerii i ucieczkę samolotów od zapory ogniowej.



5. drużyna podczas przerwy obiadowej. Grudzień 1940 r.

17 listopada 1940 r. Rano nabożeństwo czwartej i szóstej kompanii, na przedpolu. Po nabożeństwie pogadanka wygłoszona przez dowódcę kompanii. Wiele dowiedzieliśmy się o naszym wrogu, Włochach, z którymi będziemy walczyć. Po południu dziesięciu żołnierzy z kompanii pojechało na koncert urządzony przez angielskie panie dla polskich żołnierzy. W tej dziesiątce ci ja byłem. Koncert był bardzo piękny i wesoły. Brało w nim udział dziesięć pań i trzech panów. Po kilku piosenkach rozpoczął się koncert fortepianowy, następnie akordeonowy oraz harmonijki ustnej. Grą na fortepianie popisywała się jedna z pań, wykonując kilka utworów Chopina, naprawdę po mistrzowsku. Po muzyce – kilka scen humorystycznych i tańce. Piosenkę „Oczy czarne” śpiewała jedna z pań w języku rosyjskim, reszta piosenek była w języku angielskim i francuskim. Na zakończenie cały zespół koncertowy wraz z żołnierzami polskimi odśpiewał hymny narodowe, angielski i polski. Zastępca dowódcy brygady,

ppłk Peszek, w imieniu wszystkich żołnierzy złożył podziękowania, prosząc o powtórzenie koncertu dla tych, którzy nie byli obecni. Ppłk wręczył najstarszej z pań bukiet kwiatów, a żołnierze, każdej z pań, po bukietach róż biało-czerwonych. Cała sala wzniosła trzykrotny okrzyk „Niech żyją!” i „Sto lat!” na cześć wykonawców. Później Angielki wzniosły na cześć polskich żołnierzy trzykrotny okrzyk „Hip, hip, hura!” Na tym cała uroczystość zakończyła się i wróciliśmy samochodami do obozu.

Przez całą noc śniły mi się śliczne blondyneczki z dużymi niebieskimi oczami, uśmiechające się do nas.

Po przebudzeniu się rzeczywistość, niestety, była zupełnie inna – namiot na piaskach pustyni i warkot włoskiego samolotu nad nami, właśnie był nalot, a ja zbudziłem się wskutek alarmu lotniczego. Ale po tym wszystkim nawet nie wyszedłem z namiotu, przewróciłem się na drugi bok i mrucząc pod nosem „mam was gdzieś włoscy tchórze”, zasnąłem.

18 listopada 1940 r. Dzisiaj dostaliśmy Arabów do pracy na odcinku, więc im pomagamy. Zaraz po obiedzie był alarm, ale nikt nawet nie przerwał pracy. Wiemy, że Włosi nie będą w dzień bombardować. Najwyżej jakiś samolot wy-

wiadowczy przeleciał na wysokości 10 tys. metrów, zobaczyć, czy Aleksandria nie przesunęła się na inne miejsce. Za to w nocy było siedem nalotów. Prawie za każdym razem bombardowanie, ale bez strat, ponieważ bomby nie trafiały w cele. Trzy zapalające padły kilkaset metrów od nas, paląc jedną budę arabską. Ostatni nalot był nad ranem. Za każdym razem nasza artyleria przepędzała intruzów, nie dopuszczając samolotów nad cel.

19 listopada 1940 r. Rano dowiedzieliśmy się, że wczoraj wieczorem Włosi rzucili w Aleksandrii jedną torpedę i kilka bomb. Jest około 200 zabitych i ponad 20 domów zburzonych. Zabici to przeważnie Arabowie, bomby upadły w ich dzielnicy. Przez cały dzień pracowaliśmy na przedpolu. Wieczorem znowu „makaroniarze” rozpoczęły naloty, nie wyrządzając żadnych strat.

TADEUSZ MAJ

Na podstawie tekstu

„Wspomnienia wojenne z lat 1939-1945”

Wybierz dobrą i przyjazną szkołę

ZESPÓŁ SZKÓŁ

Rynek 14

32-820 Szczurowa

tel./fax 14 671 49 39

www.zsszczurowa.republika.pl

Oferta edukacyjna na rok szkolny 2010/11:

- Liceum Ogólnokształcące 3-letnie;
- Technikum Handlowe 4-letnie;
- Zasadnicza Szkoła Zawodowa;
- Uzupełniające Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych po ZSZ 2-letnie;
- Szkoła Policealna dla Dorosłych 2-letnia.

Kronika żałobna

ODESZLI SPOŚRÓD NAS (01.12.2009 – 15.03.2010)

Michał Niedziela	ur. 13.01.1912 r.	zam. Górka
Elżbieta Przybyło	1.05.1918 r.	Uście Solne
Maria Gargul	25.10.1919 r.	Barczków
Maria Skrzyńska	28.01.1920 r.	Górka
Józefa Pięta	6.03.1920 r.	Wrzępia
Anna Aleksandra Maj	30.11.1920 r.	Strzelce Wielkie
Anna Łucarz	17.07.1921 r.	Pojawie
Józefa Napieracz	29.01.1922 r.	Wrzępia
Maria Wieczorek	1.04.1922 r.	Górka
Katarzyna Narodowicz	21.04.1924 r.	Strzelce Wielkie
Anna Oleksy	29.05.1924 r.	Strzelce Wielkie
Franciszka Skrzyńska	24.02.1925 r.	Górka
Janina Gulik	28.08.1925 r.	Kwików
Marian Rachwał	8.09.1925 r.	Rajsko
Jan Krzemiński	25.11.1925 r.	Uście Solne
Teresa Stańczyk	2.03.1926 r.	Wola Przemysłowa
Maria Więcek	1.08.1926 r.	Kwików
Wojciech Kosała	25.09.1926 r.	Strzelce Wielkie
Paweł Mizera	19.04.1928 r.	Dołęga
Rozalia Rodzaj	22.05.1928 r.	Szczurowa
Mieczysław Józef Domagała	19.10.1929 r.	Szczurowa
Antoni Mucek	22.06.1930 r.	Szczurowa
Czesława Ewa Fita	18.01.1931 r.	Strzelce Wielkie
Anna Kozak	24.07.1931 r.	Strzelce Małe
Stanisław Andrzej Kozik	30.12.1934 r.	Rząchowa
Julia Katarzyna Sowa	13.09.1936 r.	Wrzępia
Antoni Kania	5.07.1938 r.	Rudy-Rysie
Tadeusz Kazimierz Mądry	4.10.1939 r.	Wrzępia
Franciszek Gałczyński	8.09.1941 r.	Wrzępia
Tadeusz Żmuda	26.04.1946 r.	Dąbrówka Morska
Janina Pamuła	24.06.1949 r.	Rudy-Rysie
Józef Władysław Madej	17.03.1950 r.	Szczurowa
Janusz Mądryk	23.06.1956 r.	Pojawie
Jan Plebańczyk	3.11.1957 r.	Uście Solne
Józef Marek Kałuża	23.03.1959 r.	Wola Przemysłowa
Barłomiej Jan Zdunek	24.08.1988 r.	Strzelce Wielkie
Oliwia Marta Zagrodnik	10.07.2009 r.	Kopacze Wielkie



19 lipca 1964 r. Uroczystość przekazania do użytku Domu Ludowego w Strzelcach Małych. Od prawej na schodach: Ignacy Gargul – przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Szczurowej, Mieczysław Domagała – prezes GS „SCh” w Szczurowej. Fot. z archiwum GCK.

Z policyjnego notatnika

9 grudnia 2009 r. Szczurowa. Kradzież z włamaniem do niezamieszkałego domu jednorodzinnego. Włamywacz dostał się do budynku po wybiciu szyby w oknie, a następnie zabrał rower górski i zegar ścienny. W wyniku działań funkcjonariuszy Posterunku Policji w Szczurowej szybko ustalono sprawcę przestępstwa. Okazał się nim nieletni mieszkaniec tej wsi.

19 grudnia. Uście Solne. Kierujący samochodem audi nie dostosował prędkości jazdy do warunków drogowych, stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu. Kierowcy nic się nie stało, ale pojazd został poważnie uszkodzony.

28-29 grudnia. Rudy-Rysie. W nocy skradziono ok. 230 m przewodu telekomunikacyjnego o wartości 2 630 zł na szkodę Telekomunikacji Polskiej S.A.

5 stycznia 2010 r. Szczurowa. Kierujący mazdą zjechał na przeciwny pas ruchu. Doszło do czołowo-bocznego zderzenia z prawidłowo jadącym mercedesem. Obydwa pojazdy uległy znacznemu uszkodzeniu.

10-12 stycznia. Uście Solne. Kradzież ok. 60 m przewodu telekomunikacyjnego o wartości 600 zł na szkodę TP S.A.

25 stycznia. Rajsko. Kierująca volkswagenem mieszkanka gm. Żabno doprowadziła do czołowo-bocznego zderzenia z mazdą. W wyniku zaistniałego zdarzenia uczestnicy nie odnieśli żadnych obrażeń, ale samochody zostały lekko uszkodzone.

27 stycznia. Szczurowa. Złodzieje, wykorzystując chwilową nieuwagę sprzedawczyni, skradli 900 zł z kasy fiskalnej sklepu nabiałowego Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Szczurowej.

28 stycznia. Rudy-Rysie. Fiat panda wypadł z jezdni i wjechał w ogrodzenie posesji.

1 lutego. Wypadek przy wyjeździe ze Szczurowej w kierunku zachodnim. Kierujący mazdą stracił panowanie nad pojazdem. Samochód zjechał do przydrożnego rowu i uderzył w betonową barierkę. Pasażerka doznała tak poważnych obrażeń ciała, iż zdecydowano się wezwać helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który zabrał poszkodowaną do szpitala w Krakowie.

1-2 lutego. Szczurowa. Nocą skradziono ok. 100 litrów oleju napędowego ze zbiornika głównego żurawia samojezdnego, wykonującego prace przy budowie obwodnicy Szczurowej.

26 lutego. Tragiczny wypadek na drodze pomiędzy Uściami a Strzelcami Małymi. 21-letni mieszkaniec naszej gminy, kierujący samochodem osobowym kia pride, z nieustalonych przyczyn zjechał z drogi do przydrożnego rowu. Samochód uderzył w drzewo, a następnie po odbiciu od niego znalazł się ponownie na jezdni. Kierowca w wyniku odniesionych obrażeń poniósł śmierć na miejscu. Trwające aktualnie śledztwo ma na celu wyjaśnienie okoliczności zdarzenia.

*Niech Zmartwychwstanie Pańskie,
które niesie odrodzenie duchowe,
napęlni wszystkich spokojem i wiarą,
da siłę w pokonywaniu trudności
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.
Pogody ducha, zdrowia i radości
oraz wszelkiego dobra
z okazji Świąt Wielkanocnych
życzą
Mieszkańcom Gminy Szczurowa,
Rodakom w kraju i za granicą,
Działaczom Klubów Polonijnych
oraz Wszystkim Czytelnikom*

*Wójt
Marian Zalewski*

*Przewodniczący Rady Gminy
Kazimierz Tyrcha*



Liceum Ogólnokształcące w Szczurowej. Wychowawczynie – mgr Anna Całka. Dyrektor – mgr Jolanta Gola-Stryrna. Uczniowie: Andrzej Bieniek, Klaudia Czuchra, Michał Gaca, Grzegorz Jarosz, Grzegorz Kaczmarczyk, Anna Kapuścińska, Joanna Łaska, Magdalena Majka, Przemysław Majka, Anna Mika, Marek Mika, Aneta Siuta, Emilia Zagrodnik, Aneta Zajęc.

MATURZYŚCI 2010



Publiczne Gimnazjum w Zaborowie, kl. IIIa. Wychowawczyni – mgr Małgorzata Koczwar. Uczniowie: Joanna Bieniek, Barbara Drabant, Olga Drewniak, Natalia Dymon, Klaudia Fajt, Sylwia Gaca, Piotr Gwóźdź, Dominik Kapa, Natalia Kostrzewa, Klaudia Kowalczyk, Natalia Łucarz, Anna Mężczyzna, Krystian Pudło, Mateusz Rębacz, Justyna Siudut, Józef Stachowicz, Dawid Toboła, Patrycja Zajęc.



Publiczne Gimnazjum w Zaborowie, kl. IIIb. Wychowawca – mgr Piotr Krawczyk. Uczniowie: Katarzyna Badzioch, Sabina Cierniak, Marek Czarnik, Krzysztof Gaca, Robert Golonka, Sylwia Golonka, Martyna Jewuła, Klaudia Kotwa, Konrad Kuliszewski, Sebastian Lechowicz, Tomasz Lupa, Dominik Łucarz, Stanisław Majka, Wojciech Majka, Zuzanna Mądrzyk, Damian Mika, Stanisław Rębacz, Monika Wesołowska, Piotr Wiecha, Konrad Wojnicki, Krystian Woźniczka, Justyna Wrzępska.



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, kl. IIIa. Wychowawczyni – mgr Krystyna Kozioł. Uczniowie: Agnieszka Banaś, Paweł Bieniek, Aleksandra Cholewka, Karol Gawelczyk, Sylwia Hachaj, Paulina Ignacyk, Małgorzata Jarosz, Regina Kijak, Ewelina Kozdrój, Paweł Majka, Bartosz Maślany, Dawid Nosal, Paweł Pajor, Krzysztof Potępa, Magdalena Rams, Paweł Rębacz, Julia Różańska, Michał Różański, Norbert Skalski, Patrycja Skrzyńska, Klaudia Stąsień, Sebastian Wąs, Monika Wieczorek, Katarzyna Wróbel, Natalia Zajęc.



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, kl. IIIb. Wychowawczyni – mgr Krystyna Kosala. Uczniowie: Bartosz Bąk, Paulina Buda, Dariusz Cichy, Magdalena Czachor, Teresa Czuj, Ewelina Drespa, Natalia Gargul, Mateusz Gibuła, Marta Habura, Sylwester Jarosz, Dagmara Jasińska, Wioleta Jesionka, Klaudia Kocot, Lidia Linca, Paweł Liphardt, Marcelina Lis, Bartłomiej Liszka, Magdalena Łoboda, Krystian Maciaszek, Iwona Pudółko, Artur Sowidzki, Mateusz Strózik, Eryk Tomaszek, Brygida Wesołowska.



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, kl. IIIc. Wychowawczyni – mgr Józefa Borowiec-Ozorka. Uczniowie: Przemysław Antos, Natalia Barnacka, Bartłomiej Chmiola, Grzegorz Drabik, Mateusz Dziąćko, Paweł Dziąćko, Marcin Gadowski, Klaudia Gałek, Mateusz Gzyl, Mateusz Kozak, Jadwiga Młynarczyk, Justyn Nowak, Józef Oleksy, Joanna Pasula, Dawid Piątek, Tomasz Piątek, Marta Rębacz, Justyna Samolej, Justyna Sroka, Marzena Świątek, Justyna Wilk, Tomasz Wymazała, Tomasz Zajac.



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, kl. IIIId. Wychowawczyni – mgr Renata Caban. Uczniowie: Angelika Babicz, Bartłomiej Budek, Katarzyna Czaja, Adam Dobosz, Mariusz Gawełczyk, Arkadiusz Głusek, Katarzyna Gofron, Agnieszka Gurak, Dawid Gurak, Angelika Klich, Karol Kordecki, Magda Kozik, Adrian Krupa, Paweł Maj, Katarzyna Pięta, Michał Rydzy, Aleksandra Sorota, Sabina Tyl, Jakub Wyczesany, Izabela Zachara, Klaudia Zachara.

Dzień Babci i Dzień Dziadka

fotokronika



W Rudy-Rysiu.



W Dołędze.



W Niedzieliskach.



W szczurowskiej hali sportowo-widowiskowej.



W Woli Przemyskiej.

SPRAWDŹ WAŻNOŚĆ DOWODU REJESTRACYJNEGO I ODWIEDŹ NASZĄ STACJĘ KONTROLI

**STACJA KONTROLI POJAZDÓW W SZCZUROWEJ
ZAPRASZA NA PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE
SPRAWDZANIE AMORTYZATORÓW BEZPŁATNE**



**Czynne: 7.00 – 17.00
Sobota: 8.00 – 14.00**

STACJA OFERUJE PONADTO USŁUGI

W ZAKRESIE NAPRAW MECHANICZNYCH POJAZDÓW:

- REMONTY ZAWIESZEŃ
- REGULACJE GEOMETRII UKŁADU JEZDNEGO
- REGULACJE ZBIEŻNOŚCI KÓŁ
- NAPRAWY SILNIKÓW
- WYMIANY OLEJU

UWAGA!!! PRZY ZAKUPIE OLEJU WYMIANA GRATIS

W OFERCIE POSIADAMY OLEJE RENOMOWANYCH FIRM:

MOBIL, SELENA, USMAX, LOTOS, PKN ORLEN

- SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW

FIRMA PROWADZI RÓWNIEŻ DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE:

- KASACJA (ZŁOMOWANIE POJAZDÓW) - ODBIÓR BEZPOŚREDNIO U KLIENTA
- ODKUP POJAZDÓW UŻYWANYCH - PŁATNE GOTÓWKĄ
- WYCENA SAMOCHODÓW (TAKŻE U KLIENTA)
- UBEZPIECZENIA: PZU, NORDEA, DAEWOO

- ☑ SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I CIĘŻAROWYCH DO 3,5t.
- ☑ CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH
- ☑ MOTOCYKLI
- ☑ POJAZDÓW ZASILANYCH GAZEM
- ☑ SAMOCHODÓW SPROWADZANYCH Z ZAGRANICY
I REJESTROWANYCH W POLSCE PO RAZ PIERWSZY
- ☑ SAMOCHODÓW PO KOLIZJI DROGOWEJ
- ☑ POJAZDÓW SKIEROWANYCH PRZEZ POLICJĘ

SZCZUROWA, ul. Rynek, tel. (0 14) 671 35 65

Pomoc Drogorowa ASSISTANCE 24h

0 603 582 048



Bal karnawałowy dla najmłodszych

